ZESZYT VI. ROK 1870.

Organ Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.



Pierwsze ilustrowane polskie pismo ogrodnicze.

Wychodzi w zeszytach miesięcznych.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor WŁADYSŁAW TYNIECKI.

Treść VIgo zeszytu:



RENETA CZERWONAWA.

(Röthliche Reinette.)

Chromolit. u. J. Kostkiewicza we Lwowie.

RENETA CZERWONAWA.

(*Röthliche Reinette*).

Fab. VIII.

Przed jedenastą laty, już dobrze ku wiośnie, jedliśmy w pewnym domu w Saxonii doskonałe jabłka, co nas spowodowało do zapytania o nazwisko gatunku, z niewymownem zadowoleniem pani domu, poczciwej staruszki, której faworytem było właśnie to jabłko. Po wysłuchaniu najprzód całej historji, jak ten gatunek u jej rodziców był ceniony, zkąd pochodzi, jak poszedłszy za mąż w obcą stronę nie mogła się z początku dochować szczepu, jak nareszcie drzewo jednocześnie z bardzo miłem zdarzeniem zakwitło, co to była za radość w domu i t. p., po opatrzeniu na miejscu jej drzewka (*mein Bäumchen* było także nie pierwszej młodości), dowiedzieliśmy się nareszcie że nazwisko jest *Fuchs-reinette.* Po zanotowaniu wyprosiliśmy sobie jeszcze parę okazów, żeby je dla pewności pokazać kochanemu profesorowi ogrodnictwa w Tarancie, panu Reum. Ten nas oświecił, że prawdziwa nazwa tego doskonałego jabłka jest *röthliche Reinette* zaś tylko synonimem *fuchsige Reinette*, zalecając go bardzo. Po powrocie do domu, nie było dłuższy czas do dyspozycji ogrodu, ale jabłko było w pamięci, które też obecnie naszym czytelnikom polecamy. Na poparcie przytaczamy dosłowne tłómaczenie artykułu o tem jabłku najcelniejszego niemieckiego pomologa, dołączając kopię rysunku, przez niego podanego.

„Podczas piątego zgromadzenia pomologów niemieckich w Reutlingen (24 — 27 września 1867), zalecono między innymi polecenia godnymi owocami także i renetę czerwonawą, jako owoc, zasługujący na rozpowszechnienie. Pokazało się przytem, że to jabłko było za mało znane, co nas spowodowało do umieszczenia obrazu i wzmianki o niem, żeby tym sposobem szersze koła z tem szlachetnem i intratnem jabłkiem obznajomić.

W Podręczniku pomologicznym (Illustrirtes Handbuch der Obstkunde) opisanym i odwzorowanym jest ten gatunek pod numerem 148. Diel opisał go dwa razy, raz jako *Kronenreinette* T. VI (5 Apfel H.) str. 147 i ta nazwa jako starsza, powinna była być zatrzymaną, a później jako *röthliche Reinette* T. XIV (9 Apfel-H.) str. 112. Pierwsze opisanie włącza nasz owoc między renety złote, drugie między czerwone. Jedno i drugie nie jest bez podstawy, zważywszy, że to jabłko w cieple lata przedstawia się jako złota reneta, w lata zaś chłodne i w zwykłych położeniach pozostaje tło zielono-żółte, przezco policzone być musi do renet czerwonych. Jestto jeden z gatunków, który zdaje się żartować z wszelkich naturalnych porządkowań owoców.

Na wystawie w Reutlingen wystawione było jedno jabłko z Boskoop jako Belle de Boskoop, tak podobne do czerwonej renety, że albo oba gatunki są identyczne, albo zdarzyła się pomyłka. Podobieństwo nie ogranicza się na owocach jedynie; liście i pędy, u czerwonej renety charakterystycznie bujne, są takie same u owego holenderskiego gatunku. Na każden sposób trzeba tę przypuszczalną identyczność uwzględniać.

W skutek nadzwyczajnego pędu w szkółce, przemarzają czasem końce latorośli czerwonawej renety, później jednak drzewo jest bardzo wytrzymałe i rodzi bardzo obficie. Jabłko to nadaje się do wszystkich celów; doskonałe stołowe jest razem i na handel, dobre jest do robienia cydru, jako też do suszenia i na kompoty.“

Dr. E. Lucas Ill. M. Hefte 1868 p. 353 (m. Abb.).

Owoc duży, zwykle dosyć ukośny, do 3 cali szeroki i wysoki, czasem odrobinę spłaszczony. Skórka delikatna, gęsto punktowana, czasem z rdzawemi plamkami, przy dojrzeniu blado złotawa, od strony słonecznej czerwono paskowana i cieniowana; czerwoność czasem dosyć mgława, czasem zaledwie ślad czerwoności. Mięso żółtawo białe, jędrne, bardzo soczyste, winno-renetowe, bardzo smaczne. Dobre już w listopadzie, trzyma się jednak do marca bez zmiany, czasem i dłużej. Drzewo, jako pień wysoki wyrosłe, jest silne, z rozłożystą gęstą koroną; rodzi bardzo obficie.

W. T.

UPRAWA PĄSÓWEK

(*Bouvardia*).

Pamiętamy jeszcze te czasy, gdy na grzędach naszych ogrodów panowały wyłącznie piękne astry, lewkonie, georginie i cały rój zielnych roślin, z krzewów zaś tylko takie, które nasze zimy bez wielkich zachodów dobrze przebywały; nawet róże delikatniejsze były rzadkie. Jeżeli teraz rozglądniemy się po ogrodach, znajdziemy te same wprawdzie rośliny, ale znacznie wydoskonalone, oprócz nich zaś mnóstwo takich, które trzymane dawniej pod szkłem, w ciasnych wazonkach, pędziły nędzne życie, kiedy niekiedy zakwitły, ale kwiat i postać były tego rodzaju, że słusznie nasuwało się pytanie, poco te rośliny sprowadzono z dalekich krajów do Europy, kiedy na nich widocznie nic niema. Te same niepokaźne rośliny, wysadzone obecnie na lato w wolny grunt, rozwijają się tak bujnie, kwitną tak obficie, że niejeden przypisuje ułatwionej kommunikacji przez parowce i koleje pojawienie się w ogrodach takich ślicznych roślin, gdy tymczasem są to dawne miesz-

kanki naszych cieplarni i szklarni, ale pełne życia i zdrowia, które im świeże powietrze i swobodniejszy rozwój korzeni przywróciły.

Użycie egzotycznych roślin do zdobienia ogrodów przez lato jest bardzo niedawne, tak się jednak rozpowszechniło, że ogrody wykwintniejsze prawie obejść się bez nich nie mogą. I rzeczywiście, stosownie ustawione rośliny wielkoliściowe albo niezwykłą postać posiadające, jak kwiatotrzciny (*Canna discolor, musaefolia, Rendatleri, Maréchal Vaillant, Van Houttei i t. p.*) niektóre psianki (*Solanum atropurpureum, giganteum, laciniatum. marginatnm i t. p.*), tytoń szary (*Nicotiana glauca*), wreszcie obficie kwitnące, jak pieczennik pomarańczowy (*Cestrum aurantiacum*), zaślazy (*Abulillon megapotamicum* czyli *vexillarium z odmianami, A. Lemoinei, A. Tonnellianum i inne*), koraligroch (*Erythrina crista galli*), ordowidy (*Lantana w odmianach*), pelargonie zwane pospolicie geraniami albo skarletami (*Pelargonium zonale-inguinans*) i wiele innych roślin, są potężnymi czynnikami w zdobieniu ogrodów. Niektóre z tych roślin, po przebyciu lata w ogrodzie, służyć mogą do zdobienia szklarni i pokojów podczas zimowych miesięcy, jeżeli wczas i z pewnemi ostróżnościami były do wazonów przesadzone. Do takich należą *Bouvardie*, bardzo trafnie przez pana Czerwiakowskiego *pąsówkami* przezwane, gdyż właśnie dla ogrodów najcenniejszy gatunek posiada nadzwyczaj kształtne, pysznie pąsowe kwiaty. Jestto pąsówka gładkorurkowa (*Bouvardia lejantha Bth.*) Pochodzi z Guatemali, tworzy krzaki 2 do 3 stóp wysokie, liście po trzy w okrążkach, jajowate, kończaste, u osady prawie sercowato zaokrąglone, z wierzchu okryte rzadkiemi włoskami, pod spodem tak samo kosmate jak gałązeczki. Kwiaty w trzywidłowych podbaldaszkach, wązkorurkowe, długie do 1 cala, z brzegiem 4 płatkowym, z gładką rurką koronową. Część lata i jesieni kwitnie w wolnej grzędzie, wczas do wazonów przesadzona daje kwiaty czesto do stycznia.

Pąsówkę sadzimy w ziemię zrobioną z równych części liściowej i pulchnej inspektowej z dodatkiem do powyższej mieszaniny $^1/_6$ piasku, i zimujemy w ciepłym pokoju albo w umiarkowanej cieplarni (+ 9 do 12° R). W ciągu zimy podlewać umiarkowanie; szczególnie, gdy kwitnąć przestanie, dawać bardzo mało wody, żeby ją w rodzaj spoczynku przeprowadzić, co dla wszystkich prawie roślin, mających obficie kwitnąć, jest niezbędne. W kwietniu wydobywamy ją z wazonów, otrząsamy dawną ziemię, obcinamy zbytnie włókna korzeniowe, pozostawiając jednak młodym roślinom wszystkie grubsze korzenie, które tylko o tyle skrócamy, żeby nie krzyżowały się w nowym wazonku; jednocześnie skrócamy przeszłoroczne pędy na 2 — 4 kolanek; słabe gałązki wycinamy zupełnie. Po zasadzeniu w nowe wazony z powyższą

ziemią, wstawiamy w nie za gorący inspekt (najlepiej) albo w skrzynię cieplarniową, żeby pobudzić rozwój nowych włoskowatych korzonków, a zarazem przyspieszyć wypędzenie nowych pędów.*)

Gdy tylko listki rozwijać zaczną, ocieniać pilnie przez południowe godziny, dając jednak świeżego powietrza jak najwięcej, przezco pędy jędrnieją. Żeby mieć gęsto rozgałęzione rośliny, a więc w swoim czasie najobficiej kwitnące, uszczypujemy pędy gdy 4 do 6 okrążków liści (kolanek) rozwinęły, nad drugim lub trzecim okrążkiem, co spowoduje wypędzenie nowych gałązek z pachwin liści najwyższych. Gdy i te pędy dobrze podrosły, przyzwyczajamy zwolna rośliny do wolnego powietrza, co najłatwiej w inspekcie, zdejmując okna z początku na czas krótszy, potem na cały dzień, w końcu, gdy noce już ciepłe, i na noc. Na początku czerwca przyrządzamy w ogrodzie grządkę wystawioną na słońce, utworzną z pulchnej pożywnej ziemi, więcej lekkiej jak ciężkiej, i w tę wysadzamy nasze rośliny z wazonków nie roztrząsając grudy, żeby mnóstwa delikatnych korzoneczków, jakie te rośliny puszczają, niepoobrywać. Niektórzy nie wyjmują roślin z wazonów, tylko te w ziemię zagłębiają, co jednak tylko w takim razie dobre, gdy niemamy grzędy z odpowiednią ziemią; wazony dawać w takim razie dosyć duże, z grubą warstwą zwiru lub czerepków na dnie, dla ułatwienia wodzie odpływu. Gdy głównie o kwitnienie w grzędach chodzi, wtedy wysadzonym roślinom gałązek nie ruszamy, chcąc jednak, żeby nam częścią w ogrodzie, obficiej zaś w cieplarni lub pokoju przez resztę jesieni i początek zimy kwitły, przykrócamy znowu w 14 dni po zasadzeniu silniejsze i dłuższe gałązki na kilka kolanek. Żeby krzaki dobrą formę posiadały, trzeba niekiedy gałązki do lekkich palików przywiązywać, pędom zaś za nagle, wilkowato, nad inne wyrastającym, szczyty uszczypywać. Ku jesieni, gdy już nocnych przymrozków można się obawiać, wybieramy rośliny z ziemi jak najostróżniej, żeby ziemi około korzeni nie roztrącać i sadzimy w nie za małe wazony. Zasadzone rośliny trzymamy jakiś czas pod szkłem ciepło i cienisto, w pokoju zaś w cieniu i często kropiąc, dopóki widocznie się nie przyjęły, poczem zwolna do światła przyzwyczajone idą w cieplarni lub pokoju tuż pod okna, żeby z każdego promienia słońca korzystały. Światło słoneczne jest dla nich zawsze potrzebne, w jesieni i zimie nawet niezbędne, żeby kwitły, bo stojąc cienisto a gdy do tego są nieostrożnie podlewane, nie rozwijają pączków, które pleśnieją i odpadają; często same rośliny giną, bo mając dosyć gębczaste korze-

*) W braku inspektu lub cieplarni stawiać na południowem oknie ciepłego pokoju, tutaj trzeba jednak na nowy pęd dłużej czekać.

nie, znosić nie mogą za wielkiej wilgoci podczas spoczynku. W ogóle zimową porą skromnie podlewać, a najmniej po odkwitnieniu (styczeń, luty, marzec). W kwietniu powtarzamy to samo cośmy powyżej przytoczyli, przyczem albo część grubszych korzeni do rozmnażania odejmujemy albo dzielimy w tym samym celu stare krzaki — najlepiej parę krzaków poświęcić na rozmnożenie, a reszcie korzenie tylko skrócić i oczyścić, gdyż takie silnie rozkorzenione rośliny będą bujniejsze, gałęzistsze ztąd i obficiej kwitnące. Niektórzy utrzymują że starsze jak dwuletnie niedzielone rośliny, są do zimowego kwitnienia mniej dobre, bo wymagają za dużych wazonów, co tylko o tyle może niekorzystne, że za wielkie wazony są do pokojów niedogodne, i trudniej regulować podlewaniem, bo zresztą trudno dojść, dlaczegoby miały być mniej dobre, gdy przy starannej uprawie równie obficie tak stare jak młode pąsówki kwitną, a nawet starsze prawie obficiej, posiadając więcej gałązek.

Rozmnażanie. Pąsówki rozmnażać można przez rozdzielanie krzaków, przez sztubry (sadzonki z gałązek młodych) i przez kawałki korzeni Przekonaliśmy się, że ostatni sposób, t. j. rozmnażanie przez kawałki korzeni jest najlepszy, ułatwiający szybkie rozmnażanie i dający się użyć, mając prosty inspekt do dyspozycyi, gdy sadzonki tak często nas zawodziły, że tego sposobu wcale nie używamy i używać nie będziemy, chyba, gdy będziemy mieli dobrą rozmnażalnię. Rozmnażając przez korzenie, postępujemy w następujący sposób: przy przesadzaniu w kwietniu otrząsamy ziemię z korzeni, obcinając włoskowate korzonki. Potem dzielimy korzeniak na kilka części, opatrzonych gałązkami i korzeniami; z pomiędzy tych ostatnich grubsze wycinamy ostrym nożem i dzielimy na kawałki 1½ cala długie. Rozdzielone korzeniaki sadzimy pojedynczo w wazony z przepisaną powyżej ziemią, kawałki zaś korzeni po kilka lub kilkanaście w płaskie wazony, napełnione do połowy węglami, z wierzchu zaś bardzo piasczystą ziemią. Sadzimy w ten sposób, że każden kawałek częścią górną odrobinę ponad powierzchnią ziemi wygląda, podlewamy i umieszczamy w ciepłym inspekcie. Utrzymywane miernie wilgotno i cienisto, potworzą wkrótce pączki, z tych pędy, poczem przesadzamy je osobno w małe wazoneczki, sadząc tak głęboko, żeby osada młodych pędów znalazła się na parę linii pod powierzchnią. Ziemię bierzemy taką samą, jak dla starszych roślin, do której jednak dodajemy znacznie więcej piasku. Rośliny w wazoneczkach idą na powrot do inspektu, żeby dalej rość zaczęły, przedłużone pędy skrócamy dla wywołania rozgałęzień, przyzwyczajamy zwolna do wolnego powietrza, w ogóle postępujemy z niemi dalej tak samo jak ze starszemi roślinami.

Tak samo jak powyższy gatunek, można uprawiać i następujące: Bouvardia Jacquinii H. B. et Kth., B. splendens Hook., B. Oriana, Rosalinda

i kilka innych odmian ogrodowych, które wszystkie są piękne i równie obficie kwitną, wysadzone w wolne grzędy z pulchną, pożywną ziemią. Stanowisko dla wszystkich pąsówek powinno być otwarte, słońcem oświecane, ale też uważać trzeba, żeby w posuchy ziemia do głębi nie wysychała, z drugiej strony unikać miejsc takich, gdzie w mokre lata woda stagnuje, bo w takich razach pąsówki żółkną, źle rosną i prawie nie kwitną.

W. T.

O ROŻANECZNIKACH.

(*Rhododendron*).

Tabl. IX.

Jedną z najcelniejszych ozdób ogrodów angielskich i belgijskich, tak bogatych w piękne rośliny, są niezawodnie różaneczniki (*Rhododendron hybridum*) których często kolosalne bukiety przedziwnie od dużych, skórkowatych liści odbijają. Barwy bywają nadzwyczaj świetne i są bardzo rozmaite przedstawiając różne odcienia różowych, karminowych, purpurowych, fioletowych i liliowych barw, najczęściej podniesionych innobarwnem punktowaniem, znajdującem się na górnej połowie koron; punkty są czasem tak gęsto, że w środku zlewają się prawie w jedną plamę, np. czarne na tle purpurowem (*R. h. Stamfordianum*). Dla przykładu przytoczymy niektóre odmiany; *Cunnighams White*, kwiaty czysto białe; *Evelyn*, kwiaty czysto białe z punktowaniem żółtawem; *Duc de Brabant*, kwiaty białe ku brzegom różowe, punktowanie ciemne; *Lord Clyde* kwiaty krwawo czerwone; *Clovesianum*, kwiaty białe z punktowaniem czarnofioletowem; *Bylsianum*, kwiaty żywo różowe z białemi środkami; *Cruentum*, kwiaty ciemno-karminowe; *Prince Camille de Rohan*, kwiaty blado-cielisto-różowe z białemi środkami, ciemne punktowanie, brzegi płatków fryzowane; *William Downing* kwiaty pysznie fiolotowe z punktowaniem prawie czarnem. Oprócz powyższych jest mnóstwo innych równie pięknych, tak, że stojąc przed dobrą kolekcyą kwitnących różaneczników prawie niepodobna powiedzieć, które są od innych piękniejsze. W tem położeniu byliśmy w Gandawie (Gand) zwiedzając tamtejsze sławne zakłady ogrodnicze. Widzieliśmy przedtem piękne wazonowe kolekcye w Dreźnie np. u pana Ludicke (Wintergarten am Ziegelschlag), które nam zaimponowały, ale nie mieliśmy wyobrażenia, jak wyglądają doborowe grupy różaneczników, szczególnie, pielęgnowanych w wolnym gruncie. I rzeczywiście dla miłośnika kwiatów to widok prawdziwie cudowny te kule, wielkości dziecięcej głowy, utworzone z kilkudziesięciu kwiatów i unoszące się ponad massą ciemno-zielonych,



RHODODENDRON CAUCASICUM PALL.

β. flavidum Rgl.

Lit. u. J. Kostkiewicza we Lwowie.

połyskujących liści, od których każda najdelikatniejsza barwa świetnie odbija. Widać tam było wpływ klimatu nadmorskiego, wilgotnawego, ale razem i tryumf postępowych ogrodników, którzy przez krzyżowanie różnych gatunków doprowadzili do tak świetnych odmian. Coby to była za ozdoba naszych ogrodów, klimat nasz jednak zdaje się niestety za ostry, żebyśmy bez kosztownego okrywania na zimę mogli zdobić ogrody belgijskimi lub angielskimi różanecznikami, ale przynajmniej w wazonach powinny być wszędzie, tym bardziej, że uprawa bardzo łatwa i zimowanie wcale niejest trudne, jeżeli tylko mamy jaką taką szklarnię. W pokojach nie za ciepłych dają się zresztą bardzo dobrze hodować. Dodać jednak winniśmy, że oprócz owych nadzwyczaj pięknych odmian, zbieranych pod ogólną nazwą *Rhododendron hybridum*, otrzymanych przez krzyżowanie i siew, mamy takie gatuhki, które z krajów, mających dosyć ostry klimat, pochodząc, mogłyby nasze zimy w wolnym gruncie przebywać, częścią starannie okryte, częścią prawie bez okrycia, bo tylko z grubą warstwą mchu w koło krzaka do ziemi przygiętego, i także mchem obsypanego. Do tych ostatnich należą z europejskich *R. Chamaecistus*, *R. ferrugineum* i *R. hirsutum*, które na wyższych górach rosną. Z zaeuropejskich potrzebujących staranniejszego okrycia, ale za to dających o wiele piękniejsze kwiaty, możnaby próbować sadzić w wolny grunt: *R. campanulatum D. Don.* z *Himalaju*, kwiaty w dużych głowach, korona do 2 cali szeroka, biała, ku brzegowi liliowa, punktowanie ciemno-purpurowe; *R. catawbiense Mchx*, z Ameryki północnej, kwiaty czerwone, punktowanie żółtawe; *R. maximum L.*, z Kanady, kwiaty w różnych odcieniach różowej barwy; *R punctatum Andr.* z gór Karoliny północnej, kwiaty bladocieliste, zielonawe punktowanie, brzeg płatków falisty; *R. caucasicum Pall.*, najwyższe góry kaukazkie, kwiaty białawe, zewnątrz różowe z zielonawem punktowaniem. Odmiana tego ostatniego *R. caucasicum β. flavidum Rgl.* jest do tego stopnia wytrzymałą, że w Petersburgu nawet przebywa zimy z lekkiem tylko okryciem liśćmi, które dopiero wtedy dają, gdy silniejsze mowy nadchodzą. Jestto krzak bardzo gałęzisty $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp wysoki, dający obficie dosyć duże głowy blado-żółtych, zielonawo punktowanych kwiatów. Obraz tej odmiany załączyliśmy (T. IX), żeby dać wyobrażenie o postaci różaneczników. Kwiaty nie są tutaj bardzo licznie zebrane, ale typ jest u wszystkich ten sam z tą różnicą, że u wielu innych, szczególnie u odmian ogrodowych, kwiatostany są 2 i 3 razy większe, kwiatów zaś bywa czasem kilkadziesiąt.

Wszystkie różaneczniki potrzebują piaszczystej torfowatej ziemi, do której dla starszych roślin dodać można odrobinę darniowej, na dno wazonków dawać dla ułatwienia odpływu zbytecznej wody, warstwę czerepków z mchem

pomieszanych. Z podlewaniem być ostróżnym, bo chociaż te rośliny lubią wilgotnawą ziemię, nie znoszą stagnującej wody; z drugiej znowu strony strzedz, żeby ziemia zupełnie wyschła, co równie szkodliwe tym bardziej, że ziemię pruchnicową, zupełnie wyschłą, woda bardzo trudno przenika i zwilża, w suchej zaś ziemi delikatne korzoneczki różaneczników muszą ginąć. Szczególnie w zimie pilnować się z podlewaniem. Podczas zimy nie potrzebują więcej jak + 1 do 5° R., tylko gdy chcemy przyśpieszyć kwitnieniu, przenosić rośliny z pączkami do cieplejszych miejsc, gdzie jednak pilnie kropione być powinny. Na lato wynosić na świeże powietrze, dając im jednak stanowisko przed południowem słońcem ochronione. Przesadzać tylko wtedy, gdy korzenie ziemię wazonków całkiem przeniknęły, przyczem jak najmniej korzonki uszkadzać, bo te nie łatwo odrastają.

Jeżeliby kto chciał spróbować uprawę różaneczników w wolnym gruncie, wtedy powinien w swoim ogrodzie obrać miejsce, osłonione zewsząd wysokiemi drzewami albo budynkami, jednak nie zupełnie zacienione tylko o tyle, żeby roślin przez cały dzień słońce nie paliło; grzęda nie powinna być także za blisko drzew. Stanowisko niskie, nawet wilgotnawe, jest lepsze niźli suche, na pagórku, bo na tem ostatniem trzeba przez lato podlewać bardzo często, żeby ziemia nie wysychała, gdy na pierwszem podlewanie tylko wyjątkowo potrzebne. Pod grzędę wybiera się dół do 2 stóp głęboki, na dno idzie 6 cali szutru, reszta zaś dopełnia się dobrą torfowatą ziemię do której dodano piasku i ziemi liściowej ($^1/_4$). Powierzchnia grzędy nie powinna być wyższą od otaczającej, na suchych miejscach powinna być nawet o kilka cali niższą. W przyrządzoną grzędę sadziemy wcześnie na wiosnę jak najmłodsze rośliny, przezimowane w nieopalanej skrzyni, żeby nie zaczęły za wcześnie pędzić; starsze, kilka lat w wazonach pielęgnowane rośliny są tak zdelikacone, że łatwiej zimnu ulegają.

Zimowanie w pierwszych latach jest bez wielkich zachodów. Ziemię między roślinami okrywamy na 6 do 8 cali mchem lub suchem liściem, na to przyginamy rośliny dając nad całą grzędą kabłąki, mające unosić maty słomiane, chroniące nietylko od mrozu ale także od zbytecznej wilgoci. Gdy zima łagodna przykrycie takie wystarcza, w razie tylko bardzo wielkich mrozów obsypujemy maty mierzwą, która jednak zaraz musi ustąpić skoro mrozy ku wiośnie wolnieją. Na wiosnę najprzód zdejmujemy maty, mech zaś i liście dopiero wtedy gdy już niema obawy silniejszych przymrozków. Gdy rośliny podrosną tak, że powyższy sposób nieda się zastosować, użyć można sposobu podanego przez p. Bosse (Handbuch der Blumengärtnerei I. p. 82 §. 8), który wiele, bardzo nawet delikatnych roślin przez zimę w wol-

nym gruncie szczęśliwie przeprowadzał. Oto jest dosłowne tłómaczenie jego słów: „Około gruppy każę zabijać dwa rzędy 3 calowych pali, oddalonych od siebie w rzędach na 2 stóp, wyższych zaś o 1 stopę od tych krzewów, które przygiąć nie można. Po opleceniu chrustem powstaje między rzędami przestwór na $^{3}/_{4}$ stopy szeroki, który się suchemi liśćmi wypełnia. Plecionka może być z jakiego bądź chrustu, i potrzebuje być tylko o tyle gęstą, żeby liście utrzymała. Na obwodzie zewnętrznym każę wbijać naprzeciwległe silniejsze pale mające między sobą 6 do 8 stóp odstępu, i niższe o 6 cali od poprzednio wbitych. Na te pale idą mocne łaty, mające unosić wierzchnie okrycie (dach). Gdy grupa szersza jak 10 stóp, wtedy łaty powinny być środkiem podparte. Górne okrycie składa się z desek, zakładanych, gdy się mrozy rozpoczną, zdejmywanych częściowo przy odwilży. Ziemię między krzakami okryć liściem lub mchem, na deski zaś, gdy mrozy się wzmagają, dawać liście albo ściołkę; podczas najtęższych mrozów na 6 cali liści dawać warstwę świeżego słoniastego gnoju końskiego. Ten sposób okrywania jest pewny i niezabiera wcale tyle czasu i pracy, jakby się zdawało, nagradzając je zresztą pomyślnemi rezultatami.“ *W. T.*

Wpływ ostatniej zimy na obcokrajowe krzewy i drzewa.

(*Dokończenie*).

Quercus Castanea Willd. Owinięty słomą przebył zimę bardzo dobrze.

Quercus Cerris L. Owinięty słomą zmarzł od góry, z części tuż przy ziemi będącej puszcza silne pędy. Dodać winniśmy, że okaz był dosyć słaby.

Quercus coccinea W. Także był chorowity, stracił przez mróz górną część ale z dołu puszcza na nowo.

Quercus pyrenaica Willd. Pomimo owinięcia zmarzł zupełnie.

Rhamnus imeretinus (od Bootha z Hamburga) Końcowe pączki odrobinę ucierpiały, zresztą mrozy nie zaszkodziły mu. Rośnie w bliskości lip i był lekko owinięty.

Rhus Cotinus L. Nieokryty przebył dosyć dobrze mrozy.

Rhus radicans L. Pod śniegiem przebył zimę doskonale.

Rhus Toxicodendron L. Tak samo jak poprzedni.

Ribes aureum Prsh. Bez okrycia wytrzymuje doskonale.

Ribes echinatum Dougl. Nieokryta zmarzła nad ziemią, z ziemi wypuszcza na nowo.

Ribes sanguineum Prsh. Owinięta straciła większą część gałęzi, gdyż tylko najniższe pozostały. Pędzi zresztą dobrze, ale ani jednego kwiatka na pozostałych gałązkach nie wydała.

Robinia hispida L. U nas we Lwowie wytrzymała bez wszelkiego okrycia doskonale.

Rosa lutea Mill. var Persian - Yellow. Bez okrycia nic u nas we Lwowie nie ucierpiała, w Dublanach jej nie posiadamy.

Rosa multiflora Thbg.? Nadzwyczaj bujny gatunek, który u nas we Lwowie bardzo dobrze zimy przebywał, ale tego roku zmarzł do samej ziemi, nie będąc okryty. Pędzi na nowo z szyji korzeniowej.

Rubus odoratus L. Bardzo dobrze bez okrycia zimuje, tracąc tylko końce pędów.

Rubus spectabilis Prsh. W ogóle źle rosnie w ogrodzie dublańskim, może dla tego że na zupełnie otwartem miejscu; tej wiosny zasadziliśmy i w cieniu. Zimę przebył zresztą bez okrycia bardzo dobrze.

Salisburia adiantifolia Sm. Owinięta słomą przebyła zimę dobrze.

Spiraea bella Sims. Okryta przebyła zimę dosyć nieszczęśliwie, bo straciła gałęzie zupełnie i teraz puszcza z ziemi.

Spiraea callosa. Okryta i nieokryta ucierpiała przez zimę bardzo znacznie.

Spiraea cantonensis Lour.? Owinięta słomą ucierpiała znacznie.

Spiraea cantonensis fl. pleno (S. Reevesii fl. pleno). Położona i obsypana termiciem konopnem straciła drobniejsze gałązeczki. Starszy okaz będący u nas we Lwowie, nieokryty, stracił górną część gałęzi i wszystkie drobne gałązeczki.

Spiraea confusa Rgl.? Nie okryta przezimowała bardzo dobrze.

Spiraea crenata L. Przebyła zimę bez szkody.

Spiraea Douglasii Hook. Okryta i nieokryta przebyła zimę zarówno dobrze.

Spiraea eximia.? Okryta i nieokryta przebyła zimę zarówno dobrze.

Spiraea hypericifolia L. Okryta przebyła zimę dosyć dobrze.

Spiraea incisa? Okryta i bez okrycia (pod sniegiem) przebyła zimę bardzo dobrze.

Spiraea laevigata L. Obsypana termiciem konopnem straciła wierzchnią część, od dołu pędzi jednak zdrowo.

Spiraea prunifolia Sieb & Zucc. Owinięta słomą przebyła zimę dosyć dobrze.

Spiraea prunifolia fl. pleno. Owinięta ucierpiała znacznie od mrozów i kwitła słabo.

Staphylea colchica Stev. Nieokrywana. Od mrozów ucierpiała, ale pędzi zato z korzenia.

Symphoricarpus racemosus Mchx. Nieokrywany nigdy. Stracił większą część gałęzi.

Symphoricarpus orbicalatus Mnch. fol. variegatis. Owinięty słomą przebył zimę bardzo dobrze.

Syringa Josikaea Jacq. Nie owinięty przebył zimę bardzo dobrze.

Syringa persica L. Nie okryta jak zwykle, przebyła zimę dosyć dobrze, ale na dwóch okazach pokazały się liście pierzasto-cięte, dotąd na nich nie obserwowane.

Taxus baccata L. Chociaż krajowy, ucierpiał jednak od mrozów.

Thuja plicata Don. Lekko okryta słomą przebyła zimę doskonale.

Thuja plicata Warreana. Jak poprzednia.

Ulmus antarctica Hort. Nie owinięty przebył zimę bardzo dobrze.

Ulmus viminalis? Nie owinięty przebył zimę bardzo dobrze.

Viburnum dentatum. L. Owinięta przebyła zimę bardzo dobrze.

Viburnum edule Prsh. Nie owinięta przebyła zimę bardzo dobrze.

Viburnum prunifolium L. Owinięta przebyła zimę bardzo dobrze.

Weigelia multiflora? Nie owinięta i owinięta zmarzła do sniegu, dolne gałązki przebyły jednak zimę dobrze i mają pączki kwiatowe.

Weigelia rosea Lindl. Nie okryta zmarzła do szczętu, okryta zmarzła tylko do ziemi i pędzi z szyji korzeniowej.

Powyższe uwagi spisaliśmy dopiero na początku czerwca gdyż dopiero teraz można było osądzić skutki mrozów, niektóre bowiem krzewy spóźniły się uderzająco z rozwojem liści, tak że na wiosnę zdawały się zmarznięte.

Przy tej sposobności musiemy zwrócić uwagę na Kokornaka wielkoliściowego (*Aristolochia Sipho*) który u nas we Lwowie puszczony przy krzewach w ten sposób, że od jednych do drugich tworzy ghirlandę wolno zawieszoną, niczem nie owinięty nietylko wcale od mrozów nie ucierpiał, ale nawet obficie ne wiosnę zakwitł. Jestto jeden z najcelniejszych wijących się krzewów, którego miłośnikom podobnych roślin śmiało polecamy, gdyż niemamy rośliny, na altany zielone odpowiedniejszej, zacieniającej je swemi dużemi sercowatemi liśćmi zupełnie. Wyższym jest w tym względzie nad dzikie wino (*Asupelopsis quinquefolia*).

W. T.

UPRAWA MALIN.

Owoce jagodowate zajmują w naszych ogrodach najczęściej bardzo podrzędne stanowisko, zdaje się dlatego, że mając jeszcze dosyć lesistych obszarów ograniczamy się na wyrosłe w nich poziomki i maliny, które do niedawna jeszcze można było mieć za bezcen. Nie uwzględniając nawet, że w wielu miejscach prawie niema tych owoców, w innych znowu np. we Lwowie, cena ich znacznie teraz wyższa, przyznać musimy, że oprócz lasowej poziomki, z której zapachem zaledwie ogrodowa *miesięczna* rywalizować może, maliny dzikie nigdy tak dorodne niesą, jak dobrze pielęgnowane ogrodowe, te ostatnie bowiem posiadają ten sam aromat i owoce ich są często dwa razy większe, a potem, że kupne maliny, jeżeli tylko nie są z pobliskiego lasu wprost przyniesione, prawie zawsze są ponadgniatane, tracąc przezto na ponętności a nawet na wartości, podlegając w tym stanie bardzo łatwo fermentacyi, udzielającej im lekko octowatego zapachu, co nie dla każdego podniebienia zarówno przyjemne. Dosyć zresztą porównać prosto z ogrodu przyniesione, uważnie narwane maliny z malinami kupionemi na targu, żeby zdecydować, które obrać do zjedzenia na świeżo, a z których lepiej sok robić. Nawet na konfitury lepsze są maliny ogrodowe, bo są większe i można je zbierać dokładnie w tym stanie, w jakim do smażenia są najlepsze, a więc gdy wprawdzie są dojrzałe, ale posiadają jeszcze pewien stopień jędrności. Za uprawą malin przemawia jeszcze i ta okoliczność, że prawie co roku rodzą zarówno obficie, jeżeli są dobrze uprawiane, co o większości drzew owocowych nie można utrzymywać.

Ziemia i stanowisko. Maliny (*Rubus Idaeus L.*) znajdują się u nas dziko po lasach i gajach z lepszą ziemią, rosnąc najbujniej w miejscach wilgotnawych ale nie mokrych. Uwzględniając naturalne występowanie malin zdawałoby się, że maliny jako rośliny leśne, wymagają koniecznie stanowiska cienistego, tymczasem w ogrodach udają się zarówno w sąsiedztwie wyższych drzew, w zaroślach jak i na zupełnie odkrytych grządkach, a nawet odmiany, dwa razy do roku rodzące lepiej sadzić na otwartych miejscach, gdzie pewniej drugi raz owoc zawiązują i ten lepiej dojrzewa. To samo odmiany późne także lepiej na otwartszych miejscach sadzić.

Ziemia dla malin w ogrodach uprawianych powinna być żyzną, najlepiej, gdy jest piaszczysto gliniastą, przepuszczalną, udają się jednak w ziemiach ciężkich a nawet bardzo lekkich, tylko nawożenie musi być tutaj obfite i do natury gruntu zastosowane. I tak ziemie ciężkie muszą być obficie znawożone kompostem z obornika liści wapna i piasku, ziemie zaś lekkie takim sa-

nym kompostem, do którego jednak dodano zamiast piasku skruszałej gliny np. ze starych ścian stajennych, jakie u nas dosyć często jeszcze zdybać można. Przy rozpoznawaniu ziemi uwzględnić trzeba także położenie i wystawność. W ziemi lekkiej, położonej sucho i cały dzień na słońce wystawionej, maliny będą rosnąć dobrze w lata wilgotne. w lata zaś suche będą biedne i owoców mało zawiążą; nawozić potrzeba obficie, często i podlać. W ziemi ciężkiej, w niskiem położeniu i zacienione, maliny będą bujne, ale w lata mokre owoce chociaż będą, ale dojrzeją później i nie będą miały doskonałego zapachu i smaku. Uwzględniając powyższe, dawać malinom w razie gdy mamy ogród sucho położony, z lekką ziemią, stanowisko więcej między drzewami, przeciwnie, mając do dyspozycyi ziemię ciężką w położeniu niskim, wilgotnawem, umieszczać je na otwartych grządkach.

Uprawa. Maliny zwykłe odznaczają się od innych krzewów właściwością, że tegoroczne pędy dają owoc dopiero w drugim roku, poczem obumierają, gdy tymczasem na ich miejsce nowe pędy wyrosły, które znów tę samą kolej przebiegają. Maliny dwa razy rodzące, posiadają także pędy dwa lata trwające, ale już w pierwszym roku, w drugiej połowie lata, wydają na szczycie kwiaty, zawiązujące owoce; w drugim roku górna część obumarła, na dolnej zaś części pokazują się w zwykłym czasie kwiaty, dalej owoce, poczem dopiero pęd zupełnie ginie. Takie maliny rodzą więc dwa razy do roku, w lecie i w jesieni. Obchodzenie się z malinami tych dwóch działów raz i dwa razy rodzących, polega na uwzględnieniu powyżej wykazanych sposobów rośnienia i rodzenia.

Reguły ogólne przy uprawie malin są: Sadzić w ziemi żyznej, najlepiej obficie rok przed tem znawożonej i dobrze spulchnionej. Odmiany nie sadzić blisko siebie, gdyż rozłażąc się korzeniami, powrastają jedne w drugie do tego stopnia, że trudno potem posortować. Roślinom już rosnącym, dawać w lutym lub marcu nawóz płynny, zrobiony np. z odchodów ludzkich i popiołu; w ciągu lata kilka razy spulchnić ziemię i plewić chwasty; w jesieni dać warstwę nie za grubą przetrawionego obornika, którą płytko przekopać.

Maliny uprawiać najlepiej rzędami albo wreszcie kępami, rozłożonemi pośród innych roślin, w zaroślach parkowych. Oddalenie krzaków od siebie na rzędach, zależy od bujności odmiany i jest od 30 do 40 cali — rzędy zaś robić najlepiej nie obok siebie, ale przedzielone grządkami jarzyn. Gdybyśmy jednak chcieli maliny mieć w rzędach przyległych, wtedy odstęp między rzędami robić 4 a nawet 5 stopowy dla odmian wysokich. Sadzić najlepiej w jesieni, gdyż maliny rozwijają się tak wcześnie, że najczęściej gdy na wiosnę zabieramy się do sadzenia, krzaki już są na rozwinięciu, takie zaś daleko

dłuższego czasu potrzebują, żeby się na miejscu zagnieździły. Po odpowiednim przysposobieniu ziemi i odznaczeniu rzędów, wybieramy rowki 12 cali szerokie i głębokie, które do połowy wypełniamy ziemią kompostową, zrobioną rok przed tem z ziemi obornika liści i podług okoliczności piasku, gdyby ziemia była za cięźka. W te rowki sadzimy w przyjętych odstępach młode maliny, nie dopełniając rowków ziemią, bo to dopiero w następnej jesieni nastąpi. W marcu 1go roku przycinamy zasadzone maliny, nim jeszcze rozwijać się poczęły, na 1 stopę od ziemi, a gdy się rozwiną i nowe pędy z ziemi puszczą, obrywamy najprzód **wszystkie** pączki kwiatowe, z pędów zaś zostawiamy tylko jeden, żeby dla niego wszystkie soki, przez korzenie z ziemi pobierane, nagromadzić. Ten pęd, zwykle bardzo bujny, przywiązać do zatkniętego palika, żeby go wiatr nie złamał. W jesieni ucinamy pęd przeszłoroczny przy ziemi, dopełniamy rowki, z przeszłego sadzenia pozostałe, ziemią kompostową, i czekamy do końca zimy. Gdy już wiosna bliska, jeszcze przed rozwinięciem liści malinowych, skrócamy pędy na 3 stóp. Pędów z ziemi wychodzących nie ruszamy, dopóki nie pokaże się ich kilka, nad inne bujniejszych; te zostawiamy (2—3), resztę zaś do korzenia wycinamy. W następnych latach powtarzamy to samo, pozostawiając jednak pędom, mającym owocować 3 do 4 stóp długości przy wiosennem cięciu, pędów zaś nowych pozostawiamy na krzaku, podług jeoo siły, 3 do pięciu. Wszystkie pędy, pokazujące się nie na rzędach, wykopujemy natychmiast, w jesieni nawozimy. Przy starannem nawożeniu i nie dozwalaniu tworzenia za wielu pędów, mogą maliny i 10 lat pozostawać na tem samem miejscu, zwykle jednak ogrodnicy nie radzą malin dłużej, jak 4 do 5 lat, na jednem miejscu trzymać. Rzeczywiście, przy niestarannej uprawie, gdy ogrodnik po zasadzeniu malin pielęgnowanie ogranicza na wycinaniu zeschłych pędów, młode rzędy malinowe są najlepsze, ale tak być nie powinno. Maliny tak samo jak truskawka, są tylko wtedy rzeczywiście piękne i zachowują wszystkie zalety odmian, gdy są umiejętnie pielęgnowane. Na zachodzie, gdzie maliny są bardzo cenione, zajmują się ich uprawą bardzo gorliwie. Sposoby są w pewnym względzie odmienne, dlatego podamy dwa główne, w tłumaczeniu dosłownem podług pana Karola Baltet (Livre de la Ferme T. II p. 601).

Metoda niemiecka. Gdy ziemia spoista, dajemy roślinom na pojedyńczych rzędach odstęp 28 calowy (0^m 75), gdy jest ich kilka wtedy około 44 cali (1^m 20). Roślinom nie pozostawiamy tylko jeden pęd, który w tych okolicznościach może 6 stóp dorosnąć. Nie ucinamy mu więcej, tylko sam szczyt słaby albo źle dojrzały, przywiązując go potem do tyczki. Ta tyczka zatknięta jest koło krzaka albo 9 cali od niego, gdybyśmy się obawiali uszkodzenia

rośliny. W tym razie łyczka jest nachyloną ku szczytowi rodzącego pędu, który do niej przywiązujemy.

W kwietniu do maja, uszczypujemy szczyty latoroślom wychodzącym z dolnej części pędu, które i tak dałyby mało owoców albo i żadne. Cała siła wegetacyjna przenosi się przezto w górne latorośle, które cały pęd piramidalnie okryją, rodząc jak najdoskonalej.

W zimie, która po zbiorze następuje, ścinamy pęd, który wydał owoc, tyczkę zaś używamy do podparcia nowego pędu, wychowanego z wyłączeniem innych, i z którym tak samo jak z poprzednim postępujemy.

Metoda flamandzka. Tutaj odstęp między rzędami może być mniejszy, ale większy między roślinami i tak rzędy dajemy ua 3 stóp (1^m) oddalone, rośliny zaś sadzimy na 4 stóp od siebie. Pozostawiamy 4 pędy na krzak; w chwili cięcia nachylamy je, dla przymocowania ukośnie przy małej tyczce, i przycinamy na długość od 28 cali do 3 stóp ($0.75 - 1^m$). Wtedy te pędy rodzą, gdy nowe wychodzą z korzeni. Wydalamy starannie wszystkie oprócz 4ch najsilniejszych, najbliższych środka maliny; wzniosą się pionowo, żeby w drugim roku zastąpić tych 4, które już rodziły i obumarły. Przenosimy dawanie tyczki dla każdego nachylonego pędu z osobna, ponieważ wiązanie kilku do jednej tyczki robi gąszcz, przygłuszający dolne gałązki mające owocować.

Przy plantacyi regularnej można przeciągnąć drut żelazny na 24 cale ($0.^m 65$) od ziemi, równolegle do rzędów, który służyć będzie do przymocowywania pędów owocowych, skróconych w powyższy sposób. Między rzędami tępić starannie wszystkie pędy, z ziemi wychodzęce, w każdej zaś jesieni dawać na rośliny ziemi kompostowy. Ten sposób uprawy zastosować można także do krzaków malin osobno zasadzonych.

Metoda specjalna dla odmian dwa razy rodzących. Odmiany dwa razy rodzące (*bifères, remontantes ou de quatre saisons*) przechodzą tę samą kolej wegetacyjną, co zwyczajne, posiadając właściwość dawania owoców na tegorocznych pędach. Proponujemy więc (Ch. Baltet l. c. p. 602) specialną metodę, przy której można korzystać z owocowania letniego i jesiennego, przenosząc jednak produkcyą jesienną nad letnią dla której uprawiamy odmiany zwyczajne. Tym sposobem otrzymamy produkt doskonały i lepiej na różne pory rozłożony.

Rośliny sadzimy tak samo w związku kwadratowym, kępami albo rzędami. Co roku przycinamy łodygi przeszłoroczne na 8 cali ($0^m 20$), żeby maliny przymusić do wypuszczenia więcej pędów, mających owocować. Za pomocą ostrego przerzedzania pozostawiamy tylko 6 najpiękniejszych pędów, z któ-

rych każdemu dajemy tyczkę; każdy z nich zakończony będzie wiechą owoców. Po wydaniu owoców i zaraz po opadnięciu liści odkopujemy szyję korzeniową krzaków, żeby, oprócz 2 lub 3 najpiękniejszych, środka rośliny najbliższych pędów, resztę wyciąć zupełnie; pozostałe przytną się jak powyżej, w lutym lub marcu na 8 cali nad ziemią. Rośliny słabsze, nie obficie rodzące wyrzucić bez namysłu.

Jak widzimy, celem powyższej metody jest wywoływanie pięknych pędów rodzących, którym dozwalamy żyć tylko jedną peryodę. Dodać jeszcze winniśmy, że odmiany dwa razy rodzące, dające więc owoce bardzo późno, potrzebują ziemi i wystawności ciepłych, szczególnie w okolicach z dżdżystą jesienią. W Galicyi, szczególnie wschodniej, jesienie są zwykle piękne, ale pomimo tego obierać dla tych odmian stanowisko słoneczne.

Zbiór. W miarę, jak maliny dojrzewają, zbierać z uwagą, żeby owoców nie rozgniatać. Czas do tego najlepszy jest ranek, gdy rosa obsychać zacznie, do smażenia i na soki radzą gospodynie zbierać w czas suchy i po południu, myślimy jednak, że w każdej porze dnia zerwane, będą równie odpowiednie.

W. T.

CO SADZIĆ W MAŁYCH OGRÓDKACH?

Zwiedzając czasem tak zwane angielskie ogrody, przychodzi nieraz na myśl, dlaczego w nich tak wyłącznie uprawiają jedynie drzewa i krzewy, wprawdzie czasem bardzo ozdobne, ale nie dające, oprócz ozdoby, żadnego realnego pożytku, jak np. drzewa owocowe. Biegli w sztuce zakładania podobnych ogrodów, zapytywani w tej kwestyi, najczęściej odpowiadają, że drzewa owocowe są wprawdzie ładne dopóki kwitną i są młodsze, później jednak liść nie dosyć świeży i za mało obfity, żeby korony mogły występować w krajobrazie, przybierającym wtedy odcień za jednostajny, mglawy. Przyznając powyższemu słuszność do pewnej granicy, zdawałoby się jednak, że i między owocowemi drzewami są gatunki z żywo zielonemi, obfitemi liśćmi i zresztą, że nie koniecznie potrzeba zaraz cały ogród wyłącznie jabłoniami lub gruszkami obsadzać, które bardzo dobrze w dużych ogrodach mogą na brzegach klombów z wysokich drzew znaleść umieszczenie. Ale zostawiając parkom drzewa i rośliny wyłącznie ozdobowe i przechodząc do małych ogrodów, to słusznie dziwić musi najzwyklejsze ich urządzenie. Ogrody takie i ogródki, których właściciel jest czasem tylko na ten kawałek ziemi ograniczony, noszą często szumny tytuł angielskich, ale niestety, nie dosyć pokręcić ścieżki, pozasadzać ot tak sobie, klomby z różnych krzaków, żeby już był angielski ogród (t. j. w stylu naturalnym). Jestto pewne, że daleko łatwiej zało-

żyć ogród symetryczny, a przytem ozdobny, niżli angielski, którego założenie, oprócz długich studiów efektu, doskonalej znajomości sposobu rośnienia drzew i krzewów, także prawdziwego talentu wymaga. Jestto sztuka w całem słowa znaczeniu, i ktoby chciał nawet najmniejszy, ale rzeczywiście piękny ogród w stylu naturalnym zakładać, jeżeli niema potrzebnego doświadczenia, powinien się udać po radę do bieglejszego w tym zawodzie, który urządzenie zastosuje do okoliczności. Łatwiej urządzić ogród symetryczny, chociaż i tutaj, żeby był w harmonii z mieszkalnym budynkiem, także potrzeba pewnego stopnia doświadczenia, żeby jakiś plan, których mnóstwo gotowych znaleść można, szczęśliwie zastosować; stosuje się to do ogrodu nie za małego, którym dom jest objęty albo do którego dom ozdobnym frontem przytyka *). Gdy budynek zwykły albo gdy ogród lub ogródek do mieszkania stósować się nie potrzebuje lub nie może, wtedy najlatwiejsza robota, bo chodzi tylko o dobre przeniesienie i wykonanie planu stósownie obranego; modyfikacye nakazane koniecznością lub odpowiednie do przeznaczenia ogrodu nie są tak trudne do zarządzenia, żeby je bez pomocy specyalisty nie można było wykonać. Otóż takich ogrodów, jak w końcu przytoczone, jest najwięcej, i te są albo wyłącznie ozdobowe albo wyłącznie użytkowe. Tymczasem właśnie tutaj bardzo dobrze można oboje połączyć t. j. ozdobę z pożytkiem, rośliny ozdobowe z owocowemi.

Niniejszy artykuł nie ma na celu podanie planu lub przepisu, ale zwrócenie uwagi na urządzenie małych ogrodów. Otóż w takich ogrodach mniejszych zajmują zwykle za wiele miejsca krzewy, które na wiosnę wprawdzie obficie kwitną, ale przez lato i jesień są tylko zielone, a często nawet i zieloność ni świetna ni obfita np. u prostych bzów tureckich lub dzikich jaźminów. Nie idzie zatem, żeby je z ogrodów wykluczyć, bo kilka krzaków dla zapachu nie zawadzi, ale część miejsca czyż nie lepiej obsadzić np. wisznią ostheimerską, która pozostaje niską, na wiosnę zdobi ślicznym białym kwiatem, w lecie daje doskonałe wisznie. Równie dobrze ubierają krzaki malin lub orzyn, posadzone z dereniami, kwitnącymi skoro tylko śnieg zejdzie. Grupa wielkich porzeczek (*holenderskich, czereśniowatych i t. p.*) łącznie z doborowemi agrestami także jest bardzo ozdobną — a berberys zasiany żółtemi kwiatami, później szkarłatnymi owocami! Jeżeli ogród ma posiadać po-

*) U nas we Lwowie posiadamy prawdziwego artystę w zakładaniu ogrodów. Jest nim pan K. Bauer (w ogrodzie botanicznym), u którego widzieliśmy nietylko mnóstwo planów ogrodowych, doskonale dla miejscowości obmyślanych, ale znamy także i n n a t u r a ogrody przez niego założone, które posiadają wszystkie zalety, jakie ogród w danych okolicznościach posiadać powinien.
(*Przypisek Redakcyi.*)

jedyncze ozdobne drzewka albo grupy, czy może być co ozdobniejszego jak zestawionych kilka karłowych jabłoni lub gruszek piramidalnych. Na wiosnę pysznie zakwitną (jabłonie blado różowo), ku jesieni okryją się dużymi owocami; weźmy tylko parmenę angielską (jabłko), której owoce świetnością barwy przypominają w jesieni pomarańcze. Kilka wysokopiennych, dobrze rozgałęzionych grusz lub jabłoni zestawionych razem, nieda wprawdzie tak gęstego cieniu, jak np. klon lub kasztan gorzki, ale zawsze miejsce będzie o tyle cieniste, że służyć może do ustawienia stolika i ławeczki; lekki daszek zwiększy cień i ochroni od spadających owoców.

Grządki z kwiatami obwodzą często nieznośnym szczypiorem czyli trybulką; na jego miejsce lepiej użyć miesięcznych poziomek, nie puszczających rozłogów. Kwiat obfity, gęsty liść, pośród którego prawie całe lato ślicznie odbijające szkarłatne owoce, są zdaje się dostatecznemi do wykazania wyższości nad szczypiorem, którego kilkanaście krzaków, odpowiednio potrzebie domowej, można osobno posadzić. Nawet grządka szparagów, ładnie zaokrąglona i obsadzona trwałymi albo jednoletnimi płomykami, prezentuje się bardzo dobrze.

Do obsadzania ścian domowych albo altanek używają dosyć często dzikiego wina, które jest piękne, ale nie daje owoców — zamiast niego zasadzone winorośle amerykańskie: *Izabella*, *Constantia* i inne, są równie na mrozy wytrzymałe, a dają oprócz gęstego cienia także dosyć dobre owoce.

Po prostu reassumując powyższe, posiadacz małego ogródka może go mieć ozdobnym i pożytecznym. Kwiaty będą dla ozdoby, drzewa zaś i krzewy owocowe zdobią na wiosnę kwiatem, w lecie zaś i jesieni dadzą smaczne owoce, z których przyjemność znacznie przedłużyć można, dobierając oprócz owoców letnich i takie, które dopiero późno w zimie, przechowane w spiżarni albo piwnicy, dojrzewają. Zdaje się, że taki projekt nie jest zły, i że zasługuje na próbę.

R. Cz.

BIELUNY JEDNOLETNIE.

Tab. X.

Wziąwszy który katalog ogrodniczy z Erfurtu, znajdujemy w każdym ogromne kolumny roślin jednoletnich, między niemi jednak mnóstwo takich, które wcale na uprawę nie zasługują, niczem się nie odznaczając, tylko chyba niezwykłością albo nowością i to bardzo względną. Oprócz astrów, lewkonii, balsamin, bratków i kilku jeszcze, powszechnie znanych rodzajów, posiadamy w rzeczywistości dosyć mało jednoletnich to jest w tym samym roku po



DATURA METELOIDES. DC.

Chromolit. u J. Kostkiewicza we Lwowie.

wysianiu kwitnących roślin, któreby na uprawę powszechniejszą zasługiwały. Do takich na uprawę zasługujących roślin liczymy bieluny (*Datura*), posiadające bardzo ozdobne, niezwykłych rozmiarów dosięgające, niekiedy bardzo pachnące kwiaty. Do najcelniejszych liczymy: *Datura fastuosa L. var. Huberiana* z kwiatami bardzo pięknemi fioletowemi w kilku odmianach. *D. humilis Desf. var flava plena* z kwiatami bardzo dużemi, żółtemi i pełnemi, nareszcie *D. meteloides DC*, której rysunek załączamy (Tab. X), jednak z uwagą, że liście są więcej szare, kwiaty bywają znacznie większe i barwa ich jest nieskończenie piękniejszą, gdyż cudowna białość korony przechodzi ku brzegowi w nadzwyczaj delikatny liliowy odcień; rysunek sam jest zresztą bardzo wierną kopią z natury. Kwiaty rozwijają się ku wieczorowi, pachnąc nadzwyczaj miło a przytem tak silnie, że w pewnem oddaleniu zapach jeszcze wyraźnie czuć można.

Uprawa powyżej przytoczonych bielunów jest następującą: w marcu, najdalej w kwietniu, siejemy w wazonki po kilka ziarnek albo w miernie ciepły inspekt, gdzie wkrótce pod wpływem ciepła i wilgoci kiełkują. Gdy zeszłe rośliny mają po kilka listków, przesadzamy je pojedynczo do 5 calowych wazonków, więcej wysokich jak szerokich, gdyż bielun pędzi dosyć długi, pionowy korzeń, i umieszczamy znowu w inspekcie. Gdyby kto chciał mieć bardzo silne rośliny do wysadzenia w grządkę, musi jeszcze raz w 6 calowe wazony, również więcej wysokie jak szerokie, przesadzić i trzymać pod szkłem; przesadzając unikać naruszenia korzeni. Gdy w ten sposób czerwiec nadejdzie, wysadzamy nasze bieluny w grządkę wystawioną na słońce, i utworzoną z bogatej, pulchnej i przepuszczalnej ziemi inspektowej, gdzie w czas suchy obficie podlewamy, żeby nigdy nie więdły z powodu suchości ziemi, poczem wkrótce kwitnąć zaczną, ciesząc nas kwiatami do jesieni. Dwa pierwsze bieluny są roślinami prawdziwie jednoletniemi, bo odkwitłszy, czasem wydawszy owoc, giną na zawsze, gdy bielun metalowaty, po stracie łodyg zwarzonych pierwszym przymrozkiem, zachowuje życie na wzór georgiń, w korzeniu, z którego może na wiosnę nowe łodygi wypuszczać. Zimować jednak w grządce niemoże. Po zwiędnięciu łodyg wydobywamy korzenie z ziemi, starając się żeby ich przytem nie połamać i nie pokaleczyć, pozostawiamy jakiś czas w suchem i cienistem miejscu, żeby obeschły, poczem idą w suchy piasek do piwnicy jak np. georginije W końcu kwietnia wydobywamy z piasku, odcinamy nadpsute części i wsadzamy w ziemię inspektu miernie ciepłego, żeby pobudzić rośnienie. Gdy podrosną, przyzwyczajamy do wolnego powietrza, w końcu przesadzamy na grządkę, gdzie utworzą silne, wcześniej i obficiej kwitnace krzaki.

Wielu ogrodników nie zadaje sobie z bielunami tyle pracy. Na początku kwietnia sieją bieluny w inspekt, zkąd w końcu maja przesadzają na grzędę z

najżyźniejszą, przepuszczalną ziemią, gdzie również tego samego roku zakwitają, ale czasem tak późno, że z kwiatów tylko niedługa bywa przyjemność. Zdaniem naszem lepiej roślin ozdobowych mniej uprawiać, a starannie, niżeli mnóstwo a niedbale, bo tylko w pierwszym razie doprowadzamy je do pożądanej piękności.

W. T.

Przegląd obcych czasopism.

Illustrirte Monatshefte.

Zeszyt 2gi.

Profesor Hortoles. Morel. Z chromolitgr. (p. Dr. E. Lucas). Doskonała bera, wychowana przez pana Morel, tego samego, który sławną gruszkę *„Souvenir du Congrès“* wyprodukował. Dojrzewa zwykle w końcu września do środka października i posiada mięso całkiem rozpływające, słodkowinnego smaku. Należy do większych gruszek, drzewo rośnie bujnie i jest bardzo płodne; udaje się na ziarnówce i pigwie zarówno dobrze. Pierwszego rzędu.

Clapps Favorite. z drzeworytem (pana H. Goethe). Także dobra gruszka, dojrzewająca w końcu sierpnia, trzymająca się 8 do 14 dni. Postać gruszkowata, 2 — 3½ cala wysoka; skórka jasno-żółta, z cynamonowonemi punktami, czasem z rdzawemi plamkami, od strony słońca paskowana i marmurowana. Mięso żółtawo-białe, bardzo soczyste, prawie rozpływające, słodkie. Na pigwie rodzi już w drugim roku, dając łatwo piramidy.

Rozprawa o jeżynie „Kittatiwny.“ Podaną jest rozprawa między kilkoma Amerykanami o tej nowej jeżynie, z której rozprawy wypływa, że odmiana *„Kittatiwny“* zasługuje ze wszech miar na uprawę, zalecając się obfitością i dobrocią owocu, zarówno dobrego do jedzenia na surowo, jak i w przyprawach. Panowie Wier i Williams podają, że dwa razy rodzi.

Plan małego owocowego ogródka z planem (p. Dr. Lucas). Urządzenie bardzo odpowiednie i dobrze obmyślanem. Środek zajmuje trawnik, na którym 5 piramidek jabłek lub gruszek, między któremi rozrzucone krzewy owocowe; cały trawnik, jako też dwie większe boczne grupy, obwiedzione kordonami z jabłek. Na grupach pobocznych, ustawione drzewka owocowe w wazonach, otaczające ściany, powleczone szpalerami. Na ścianie ku południowi zwróconej, są gruszki, brzoskwinie i wino, na ścianie wschodniej (front do zachodu) ukośne kordony gruszek, na zachodniej (front od wschodu) morele i brzoskwinie wczesne, na południowej (front ku północy) są spalery wiszni amarelowej (nordamarellen).

Dla gospodyń (p. L. Müller). Podany sposób robienia soku jabłkowego i kompotu owocowego. Przepis robienia ostatniego, jest następujący: Do kwarty dobrego rumu lub koniaku, daje się w miarę jak dojrzewają, poziomki, porzeczki, maliny, agrest, wiśnie, renklody, morele, brzoskwinie, bery, jabłka (obrane) i winogrona wszystkiego po 1 funcie, dając na każdy funt owoców tyleż tłuczonego cukru. Ta mieszanina, nim się razem wszystkie owoce znajdują, powinna codziennie czystą

srebrną łyżką być zamięszaną; przechowuje się zaś w szklannem lub porcelanowem naczyniu, które jednak nie powinno być szczelnie zamknięte, jedynie dobrze nakryte, inaczej wszystko się psuje. Naczynie przechowywać w chłodnem, ale nie wilgotnem miejscu. Gdyby się wszczęła fermentacya, zagotować raz i jak pierwiej trzymać. Ma to być bardzo dobry kompot; ciekawiśmy tylko, jak na 11 funtów owoców i tyleż cukru, jedna kwarta rumu lub koniaku wystarczy, żeby przeszkodzić kiśnieniu.

Rozmaitości. Brzoskwinie w chłodne łata późno dojrzewające, zrywać z drzew, skoro tylko nabiorą pozoru dojrzałości, nie będąc jednak jeszcze jadalnemi i trzymać w ciepłym pokoju, gdzie po pewnym czasie dochodzą tak dobrze, jak na drzewie w lata podobne nigdyby dojrzeć nie mogły. Sposób powyższy podaje p. Jäger. O Katalogu u pana Klemensa Rodt, właściciela dóbr w Sterkowitz (bei Saatz, Böhmen), który w swoim ogrodzie zbiera owoce z różnych źródeł, dochodząc identyczności i wartości. Ceny są wysokie, ale pomimo tego zaleconym jest przez pana Oberdieck.

Wjestnik ogrodniczy.

№ 2. marzec, kwiecień.

Nowozelandzki len Kuka (Phormium tenax Forst β Cookii Rgl.), z chromolit. O tej roślinie już mieliśmy sposobność mowić (Flora str. 51).

Owady w sadownictwie szkodliwe z 4 drzewor. (p. K. Lindeman) artykul bardzo ważny dla pomologa, wskazujący mu szkodników i razem sposoby, jakie przeciw nim używać. — Pan L. przechodzi ćmowate owady, mianowicie z nocnicówek *(Noctuae)*: *Mamestra brassicae*, *M. oleracea*, *Plusia gamma;* z piędziowek *(Geometridae)*: *Acidalia brumata*, *L.* czyli *Eheimatobia brumaria Lsp.; (Tortricidae)*: *Carpocapsa pomonana*, *Conchylis ambiguella Hbnr.* czyli *Tortrix roserana Tr.;* z moli *(Tineina)*: *Hyponomeuta padella* czyli *H. cognatella Hbnr.*

Statystyka ogrodnicza (p. A. Fon-Buszen). Podanym jest ogólny przegląd płodów ogrodniczo-sadowniczych w różnych okolicach Rossyi z niektóremi liczbami i tak: przed 40 laty było w Rossyi (bez Polski i Finlandyi) około 2,205.000 djesiatin sadów i ogrodów — obecnie jest około 3 milionów, rozdzielających się mniej więcej w ten sposób, że około 2 milionów djesiatin zajmują ogrody, 1 milion sady, 30 do 40.000 zaś winnice. Postęp jest więc w przestrzeni, oprócz tego i w sposobach uprawy, chociaż racyonalne i postępowe ogrodnictwo rozwinęło się właściwie tylko w bliskości dwóch stolic, t. j. Petersburga i Moskwy. Na każden sposób zasługuje na uwzględnienie, że właściciele ogrodów produkują nie tylko dla siebie, ale i dla obcych, wyjątek tylko tworzą Podole, Wołyń i Ukraina, gdzie jest mnóstwo obywatelskich ogrodów, ale te oprócz przyjemności, nie dają zwykle żadnych dochodów. Sadownictwo właściwe najwięcej się podniosło, co podług pana B. ztąd pochodzi, że sad raz zasadzony, mało potem trudu wymaga, że płody sadownicze sposobniejsze są do transportu, w końcu, że sady stały się modą u szlachty. U chłopów sady są rzadsze, bo ci często kontentują się owocami dziko-wyrosłemi. Żeby temu zaradzić, zarządziło ministeryum cesarskich majątków urządzenie sadów w rządowych majątkach przy szkolach i przy wójtowstwach, co też bywa wykonywanem. Sady rozwijają się zresztą w bliskości miast gubernialnych, dokąd owoce mają łatwy odbyt. Przy wydzierżawianiu, liczą w dobre lata hurtem za 1 drzewo 1 rubla. Winnictwo rozwija

się bystro w ciągu ostatnich lat pietnastu i rozpowszechnionem jest głównie w prowincyach zakaukazkich, w gubernii stawropolskiej, w Krymie i Bessarabii. Nad Donem i w gubernii astrachańskiej upada.

Helleborus caucasicus A. Br. var. punctata z chromolitogr. (p. Regel.) Odmiana otrzymana przez skrzyżowanie dwóch odmian ciemiernika kaukazkiego: *var. cochica* i *var. guttata*. Kwiaty duże różowe, ciemniej punktowane; łatwość uprawy i kwitnienie w zimie w szklarni, zalecają tę roślinę dostatatecznie.

Pierwiosnki (p. P. Ermołaicz). Opisane są gatunki: *Primula veris L., P. acaulis Jacq., P. variabilis Goup. (Primevère des fleuristes), P. Auricula L., P. sinensis Lindl, P, cortusoides.* Podana kultura pierwiosnków i aurykułów jest bardzo dobrą, z naszej strony dodamy, że z między wyliczonych, najrzadziej u nas *P. cortusoides* uprawianą bywa, tymczasem zasługuje na uprawę ze wszech miar, jak to sami się przekonaliśmy, uprawiając ją od 3 lat. Zasadzona w 3 calowe wazonki z lekką liściową ziemią, pozostaje na dworze do pierwszych mrozów, potem idzie w kąt pod sztelażę w szklarni; w styczniu przenosimy ją pod okno, gdzie wypędza liście i w lutym do marca kwitnie. Po odkwitnieniu dzielimy krzaczki, na wiosnę wynosimy do ogrodu w miejsce na pół cieniste i zapominamy o niej po jesieni. Wazonki zagłębiamy w ziemię po brzegi. Przy takiem postępowaniu kwitnie jednak nadzwyczaj obficie; kształt kwiatów podobny do *P. chinensis*, tylko przeszlo dwa razy są mniejsze i mają wązkie, blado-fioletowe płatki.

Godwinia Gigas Seem. Opisanie nowej, przez pana Seeman w Nikaragui (chontalskie góry) odkrytej rośliny obrazowatej *(Aroideae)*, której liść dorasta prawdziwie kolosalnych rozmiarów (z ogonkiem przeszlo 13 stóp). Wystawioną była w zeszłym roku przez p. Bull w sali posiedzeń król. tow. ogrodniczego w Londynie Gdyby korzonek nie począł się rozwijać w drodze i nie otarł się o pudełko, bylby niezawodnie wydał taki sam ogromny liść, jak w swej ojczyźnie.

Mimulus Tilingi Sgl. z chromolitogr. (p. Regel). Wspomnieliśmy już o tej roślinie (Flora str. 51).

Przesadzanie większych drzew (p. Andresena). Bardzo racyonalny sposób, ale tylko dla cesarskich ogrodów, bo koszta przy jednem drzewie wyniosą 30 do 40 rubli.

Flore des serres

Plectopoma naegelioides Colibri. V. Htte. Piękna piramidalna roślina, której gałęzie ubrane kwiatami wychodzącymi z pachwin co raz to mniejszych liści. Korona cielisto-różowa, środek rurki biały, ku brzegowi czerwieniejący, z punktami żółtemi i amarantowemi (t. 1867 — 68).

Primula (hybr.) intermedia. Bull. Obraz przypomina zwykłe fioletowe aurykuły do tego stopnia, że nie widziawszy żywej rośliny, trudno orzec, w czem leży różnica (t. 1869).

Rhododendron (hybr.) Ange Vervaet. V. Htte. kwiaty ogromne po kilkadziesiąt w baldaszku piramidalnym, różowe, w środku białe, ku brzegom płatków bledsze. Prawie cały kwiat purpurowo punktowany, najmocniej na 3 górnych płatkach. Wzrost krępy, w Belgii zupełnie wytrzymały na tamtejsze mrozy (t. 1870—71).

Achimenes bleu V. Htte. Pomimo zapewnienia pana V. H., że kwiaty są koloru czysto niebieskiego, na obrazie jednak widzimy kwiaty prawie liliowe, mieniące się błękitno. Na każden sposób niezwyla barwa, roślina sama zdaje się jaką Naegelię przypominać (t. 1872).

Lycopodium lepidophyllum Hook. et Grev. z rys. (p. L. Van Houtte). Oryginalny widlak z Meksyku, który wysuszony zawija gałązki ku środkowi, tworząc podłużne kule, zwilżony zaś wodą albo w wilgotnem powietrzu, prostuje gałązki na nowo. Oprócz tej oryginalności, jest także bardzo zdobny.

Lachenalia luteola Jacq. Ładna roślina z Przylądku dobrej nadziei, kwitnąca bardzo wcześnie na wiosnę. Cebulka wypędza 2 listki, z pomiędzy nich cielisty różowo punktowany pionik, unoszący kłos z kilkunastu kwiatów prawie rurkowatych, żółtych, z brzegami zielonawemi, pączki są czerwone (t. 1873).

Spigelia marylandica L. Od bardzo dawna znana, ale dosyć rzadka roślina północno-amerykańska, w Belgii wytrzymująca zimy w wolnym gruncie. Dorasta zaledwie do 10 cali, na szczycie gałązek 3 — 8 kwiatów siedzących kłoskowato, zewnątrz ciemno-purpurowych, w środku zielonawo-żółtych. Uprawiać w ziemi wrzosowej i w cieniu n. p. jako obwódka różaneczników (t. 1874).

Clematis patens. John Gould Veith. Sprowadzona wprost z Japonii. Kwiaty pyszne blado-liliowe, pół pełne, do 4 cali szerokie. Jedna z najpiękniejszych odmian powojników japońskich. Pan Van Houtte zaleca powojniki używać jako obwódki zarośli, puszczając je wolno po ziemi, na której kwitną bardzo obficie do mrozów; powojniki uprawiają zwykle jak rośliny wspinające się (t. 1875 — 76).

Imantophyllum (hybr.) cyrtanthiflorum. L. V. H. Otrzymana przez skrzyżowanie *J. nobile* z *J. miniatum*. Liście skórkowate, równowązkie, kończaste, trwałe. Kwiaty w baldaszku kilkunastukwiatowym wznoszą się po nad liśćmi i są ceglaste, bardzo ozdobne. W umiarkowanej cieplarni kwitnie w rozmaitych porach roku (1877).

Gloxinia speciosa Ida. V. Htte. Duży, prawie poziomo skierowany kwiat; rurka zewnątrz biała, w środku ku spodowi zielonawa, brzeg płatków błękitny z fioletowemi żyłkami (t. 1878).

Cypripedium barbatum grandiflorum. Orchidea zalecająca się nie tylko pięknym kwiatem, ale i ozdobnym liściem. Górna łatka bardzo szeroka, górna jej połowa śnieżno-biała, poniżej fioletowa, ku osadzie zielonawa; całą przebiegają wyraziste nerwy, ku osadzie zielone, na pasmie fioletowo-purpurowe, sięgając końcami w białą część. Łatki boczne ku osadzie zielonawe, reszta fioletowa, prążki wzdłuż purpurowe; miodowarga brudno-purpurowa (t. 1879).

Campanula (?) soldanellaeflora plena. Znak zapytania przy nazwie rodzajowej nie potrzebny, gdyż jest to niezawodnie dzwonek, którego kwiat przez uprawę stał się pełnym, łupiąc się jednocześnie na wązkie łatki. Roślina ta już od kilku lat znajduje się w handlach ogrodniczych w Erfurcie (t. 1880).

Tropaeolum Tricolor Sweet. var. Jaratti. Bardzo ładna wspinająca się roślina, której szkarłatne, z końcami czarnemi kwiaty pokazują się ku jesieni. Przy dobrej uprawie (która należy do trudniejszych), można z łatwością tworzyć krąglaki, oplecione jej łodygami, w guście tego, jaki na niniejszej tablicy wyobra-

żony, ale jak dotąd, mało który ogrodnik zadaje sobie tyle pracy, żeby chciał roślinę, pojedyncze gałązki biorąc, niepokaźną prawie, tak starannie pielęgnować (t. 1881).

L'Illustration horticole.

Marzec 1870.

Kronika. Pan André konstatuje wierność obrazów roślin, sporządzonych w Japonii, oglądał bowiem na ostatniej paryzkiej wystawie dawne meble japońskie, na których były kwiaty, jak mu się zdawało, wzięte w cześci z fantazyi. Otóż u pp. Huber i Comp. w Hyères widział świeżo sprowadzone *Ipomeae*, które zupełnie do owych malowanych są podobne. Oprócz tego widział i poznał inne kwiaty, właśnie wtedy niedawno do Europy sprowadzone, n. p. Chryzanthyny japońskie, których obecnie mamy już kilkanaście odmian w ogrodach europejskich.

Ceratostema speciosum. Ed. André. Podkrzew należący do wrzosowatych, odkryty przez p. Wallis w prowincyi Loxa (Ecuador) przed kilkoma laty. Podstawa łodygi bulwiasto nabrzekła, łodyga, spód liści, kielichy i zawiązki kosmate. Liście jajowato sercowate. Kwiaty pachwinowe, w gronkach 1—4 kwiatowych, korona mięsista, walcowato 5-boczna szkarłatna z brzegiem żółtym, 5-ząbkowym. Szczególna i piękna roślina, potrzebująca chłodnej szklarni; uprawiać w mieszaninie ziemi włóknistej torfowej, żyjącego torfowca (*sphagnum*) i drobnych czerepków. Ma się udawać bardzo dobrze. (T. IX.).

Camellia: Teresita Canzio Garibaldi. (Lecchi). Ogromny, całkowicie wypełniony różowy kwiat, którego zewnętrzne płatki owiane są lekko liliowo. Niezawodnie jedna z najpiękniejszych kamelii, godna nazwiska, które nosi. (T. X.).

Dieffenbachia Wallisii. Lind. Jedna z najładniejszych z pomiędzy nowosprowadzonych aroideów. Liście 11 do 15 cali długie, 6 do 9 cali szerokie, bardzo krótkoogonkowe, eliptyczne, całkiem gładkie, ciemnozielone; środkiem idzie pas biały, na boki nieregularnie rozpryśnięty, ku brzegom także białe plamy biegnące w kierunku nerwów. Pochodzi z Nowej Grenady (brzegi rzeki Rio-Negro), powinna być uprawianą w cieplarni, w wazonach z piaszczystą ziemią. Podczas rośnienia dobrze podlewać, podczas spoczynku trzymać w atmosferze ciepłej i suchej, podlewając bardzo mało. (T. XI.).

Houlletia odortiassima Lind. var antioquiensis. Także odkrycie pana Wallis, który ją w roku 1868 z Kolumbii przywiózł. Orchidea z kwiatami brunatnopurpurowemi w środku, zewnątrz jasno-orzechowemi. Umiarkowana cieplarnia, w wazonie z ziemią lekką, zmięszaną z torfowcem i czerepkami; podczas wegetacyi wiele wody, trzymać w półcieniu. (T. XII.)

„Le Verger" *pana Mas*

Nr. 5. Śliwki, str. 97 do 112.

Quetsche verte d' Italie. 49. (Italieniche grüne Zwetsche). Drzewo bujne, najlepiej rośnie wysokopiennie, poddaje się jednak dosyć dobrze kształtowaniu regularnemu; wszystkie liście małe, na latoroślach uderzająco faliste. Owoc prawie duży (1³/₄ cala wysoki), regularnie eliptyczny, na obu końcach zaokrąglony, strona bruzdowa z lekką bruzdeczką, czasem tylko linią. Skorka tak cienka, że przy doj-

rzeniu przegląda żółte mięso, od strony słońca rumieniec różowy. Ogonek krótki zagięty. Ku końcowi sierpnia. Mięso żółte, rozpływające soczyste, pachnące. Owoc prawdziwie pierwszorzędny.

Quetsche jaune précoce. 50. (Gelbe Frühzwetsche). Drzewo bujne, nie co roku, ale w lata płodne obficie rodzące; gałęzie i liście drobne; liście blado-zielone. Owoc średni ($1^1/_2$ cala wysoki), okrągławy, przedzielony z jednej strony linią bruzdową, odróżniającą się barwą, i dzielącą owoc na nierówne połowy; skórka dosyć gruba, od mięsa nieodstająca, odrobinę gorzkawa, przy dojrzeniu złoto-żółta, rzadko z plamkami czerwonemi. Ogonek dosyć długi, zagięty przy osadzie na gałęzi. Mięso żywo-żółte, soczysty słodkie, dosyć pachnące. Pestki stosunkowo bardzo małe, nie całkiem od mięsa odstające. Koniec lipca, początek sierpnia. Owoc dobry.

Reine blanche. 51. (Weisse Königin). Drzewo w młodości bujnie rosnące, później, zacząwszy dosyć wcześnie rodzić, rośnie wolniej. Korona średniej wielkości, latorośle tęgie, liście żółto-zielone, na latoroślach większe i pęcherzyste. Owoc średni ($1^1/_2$ cala wysoki), na obu końcach wyraźnie spłaszczony, z płaską bruzdą. Skórka bardzo delikatna, żółtawo-zielona, biało opylona; punkt bliznowy biały; ogonek prosty, dosyć gruby. Mięso jasno-zielone, nadzwyczaj soczyste, słodkie, pachnące. Pestki stosunkowo bardzo małe, nie całkiem od mięsa odrastające. Koniec lipca, początek sierpnia. Pierwszego rzędu.

Reine-Claude de Schuyler. 52. (Schuyler Gage). Z północnej Ameryki. Drzewo dosyć bujne z wysoką koroną, łatwo do kształtowania, dobrze rodzące. Liście grube, młodo czerwonawe. Owoc dosyć duży (do 2 cali wysok.), podłużny, z płaską bruzdą. Skórka ciemno-żółta, ozłocona od strony słońca, czerwono punktowana, białawo opylona. Ogonk dosyć długi, cienki, osadzony w głębokim wązkim dołku. Mięso żółte, soczyste i rozpływające, słodkie i bardzo pachnące. Pestki bardzo małe, boki z dwoma bardzo wypukłemi fałdami, od mięsa odstające. We wrześniu. Pierwszego rzędu.

Bleue de Belgique. 53. (Blaue von Belgien). Drzewo średniej bujności, korona trochę rozłożysta, ale regularna. Zaczyna wcześnie i obficie rodzić. Liście na latoroślach grube, ciemno-zielone, na gałązkach owocujących wklęsłe, albo rynowkowate. Owoc średni ($1^1/_2$ cala wysoki), okrągławo podłużny, ku ogonkowi trochę zwężony, na nierówne połowy płaską bruzdą rozdzielony. Skórka delikatna, granatowa, sino opylona; punkt bliznowy żółtawy. Ogonek dosyć długi, cienki. Mięso żółte w środku, zielonawe pod skórką, soczyste, słodkie, orzeźwiająco pachnące. Pestki dosyć duże, do mięsa odrobinę przylegające. Koniec lipca, początek siepnia, Pierwszego rzędu.

Verte tardive de Guthrie. 54. (Guthrie's late green). Ze Szkocyi. Drzewo bujne, z regularną koroną, dosyć długo dające czekać na owoc. Liście okrągławe, na ogonkach tęgich, wyprostowanych; na lataroślach wyraziście faliste. Owoc średni. nieregularnie okrągławy przez nierówność połówek, przedzielonybh wyraźną bruzdą, Skórka delikatna, łatwa do zdjęcia, żółtawo-zielona, ku ogonkowi z purpurowemi plamami, białawo opylona. Ogonek średniej długości, prawie prosty. Mięso żółte, bardzo słodkie i pachnące, soczyste, a przytem jędrne. Pestka mała, nie całkiem od mięsa odstająca. Środek i koniec września. Śliwka późna, najpierwszego rzędu, zbliżając się smakiem do starej Reine-Claude.

Topaze de Guthrie. 55. (Guthrie's Topaz). Ze Szkocyi. Drzewo średniej bujności, z gałązkami zwieszającemi się odrobinę, potrzebujące wystawności suchej i słonecznej. Liście żółtawo-zielone. Owoc średni, podłużnie okrąglawy, najgrubszy w środku wysokości, w obu końcach ścieśniony, z bruzdą niewyraźną. Skórka dosyć gruba, złoto-żółta, biało opylona. Mięso żółte, delikatne, dosyć soczyste, morelowatego smaku, bardzo dobre. Pestka nie bardzo mała, do mięsa przylegająca. Koniec sierpnia, początek września. Pierwszego rzędu, ale w wilgotne lata i w miejscu wilgotnem łatwo pęka.

Morocco 56. (Frühe schwarze). Drzewo bujne, najodpowiedniejsze na pień wysoki, rodzi wcześnie i bardzo obficie. Liście na latoroślach faliste w obwodzie. Owoc mniej jak średni (mało co wyższy nad 1 cal), walcowato okrągławy, w obu końcach zaklęsły z bruzdą płytką. Skórka dosyć tęga, granatowa, prawie czarna przy dojrzeniu, białawo opylona, punkt bliznowy szeroki, żółtawy. Ogonek krótki, tęgi. Mięso zielonawe, dosyć twarde, kwaskowate, nie bardzo pachnie. Pestka średnia, do mięsa odrobinę przylegająca. Środek i koniec lipca. Drugorzędna.

Gartenflora.

Lilium tigrinum Gawl. β flore pleno, T. kol. 646. (p. E. Regel). Lilia tygrysowa, z kwiatem pomarańczowo-czerwonym, czarno-purpurowo punktowanym, należy do najpiękniejszych, nie tylko u nas, ale nawet w Petersburgu zimy wytrzymujących lilii. Pochodzi z Chin, zkąd może i ta odmiana, z pełnemi, tej samej barwy kwiatami, sprowadzoną została. Znajduje się u p. Maxa Leichtlin w Carlsruhe, posiadającego obecnie najkompletniejszy zbiór lilii.

Palavia flexuosa. Masters. T. kol. 647. (p. E. Regel). Jedna z najładniejszych malwowatych, jednoletnich roślin. Dorasta 1 do 2 stóp, rozgałęzia się od dołu, ma liście pierzasto cięte, kwiaty bardzo obfite liliowe, rozwijające się całe lato. Na słonecznem miejscu. Siać w inspekt, przesadzać na grzędę w końcu maja.

Anthurium aralifolium. Rgl. (T. 648). Zdaje się pochodzić z Ameryki podzwrotnikowej, chociaż p. Verscheffelt wystawiając ją w roku 1869 w Petersburgu, podał jako ojczyznę Nową Kaledonię. Jedna z najpiękniejszych bezłodygowych kitni, udająca się wzorowo w cieplarni i pokoju. Całkiem gładka, ogonki i listki sino-zielone z brademi nerwami. Liście 7 do 12 cali długie, 5 do 7 cali szerokie, z osady sercowatej, stopkowato łatkowe, z łatką środkową najdłuższą podłużnie lancetowatą. Do pokojowej uprawy sadzić w bardzo pulchną ziemią, w lecie stawiać w czarkę i obficie podlewać, czasem dać pognój płynny. Stanowisko jasne, ale nie na słońcu.

Ogrody w Moskwie z planami grządek (p. Regel). Opisanie różnych ogrodów, znajdujących się w Moskwie: *a) Ogród botaniczny.* Zbiory szklarniowych roślin nie są bogate, ale posiadają dostateczny materyał do nauki; między roślinami podnosi pan R. okaz prawdziwej *Selaginella lepidophylla,* dotąd rzadkiej w antentycznych okazach. Rośliny wolnogruntowe są liczne, ale cierpią, jak we wszystkich prawie (z wyjątkiem petesburgskiego) ogrodach na tem, że rośliny pochodzące z różnych krajów, różnych położeń i ziem, przymuszone są rosnąć w jednej ziemi, w jednem położeniu z małymi wyjątkami. Z roślin obcych przytacza japońską *Thladiantha dubia Naud.*, która tu i w Petersburgu w wolnym gruncie przebywa. Tę samą roślinę wysadziliśmy w Dublanach w wolny grunt przed dwoma laty, i również

rozrosła się obficie, nie cierpiąc od mrozów. I u nas, jak dotąd w Moskwie, może i w całej Europie, mamy tylko pyłkową roślinę, gdyż zawiązkową, (żeńską) roślinę nigdzie nie przytaczają, żeby się gdzie znajdowała. *b) Ogród akademii rolniczej.* O milę od Moskwy leżąca akademia posiada ogród, będący pod kierunkiem nadogrodnika pana Schröder. Urządzenie odpowiada celowi. W szklarniach są rośliny przeznaczone do nauki i zdobienia ogrodu latem; z roślin krajowych zasługują na uwagę kępy piołunu stepowego (Artemisia scoparia), rośliny, dorastającej 3 do 5 stóp, zdobiącej głównie delikatnie pierzasto ciętemi liśćmi. Szkółki drzewne są bardzo starannie utrzymywane i nadzwyczaj obfite w drzewa owocowe i ozdobne, na szczególną uwagę zasługuje zbiór wierzb. Warzywa uprawiane są w różnych gatunkach wzorowo, to samo kwiaty, w czem wszystkiem panu Schröder pomaga pan Wobat. Park obejmuje 200 morgów. *c) Ogród pana Petrowicza Lepeszkin.* Dawniej jeden z najbogatszych w rośliny cieplarniowe, odznacza się obecnie bogactwem roślin szklarniowych, *(Azalea, Rhododendron, Camellia* i t. p.*)* Między innemi znajduje się kompletny zbiór odmian klona *Acer palmatum. d) Ogród Alexandryjski (Neskutorennoi).* Pod dyrekcyą pana Enke. Największe i najkosztowniejsze zbiory rzadkich roślin. Szyszkowców zbiór nadzwyczaj kompletny, to samo licznie reprezentowane strzelny *(Agave)* w modę weszłe. W cieplarniach palmy, smokowce i inne dekoracyjne rośliny. Park jest prześliczny z widokiem na Moskwę. Pod dyrekcyą pana Enke znajdują się i inne cesarskie ogrody, między innemi park w Kolomsku. Tu znajduje się 150 morgów obejmujący sad ze szkółkami. Większość starych drzew owocowych zmarzła podczas strasznych zim, powtarzających się od roku 1865 do 1868. Po tegorocznej zimie pewnie mało co zostało w tym sadzie dającym do niedawna rocznie 4000 rubli dochodu.

Czas najodpowiedniejszy do cięcia zimowego (p. E. Regel). Pan R., robiąc doświadczenia pod 60tym stopniem półn. szerok., a więc w okolicach, gdzie zima zawsze jest bardzo ostra, staje pomimo tego po stronie tych, którzy zalecają cięcie zimowe, (to jest, gdy drzewo stoi bezlistnie) w jesieni. Radzi wykonywać cięcie, skoro liście opadną, i nie ciąć tuż nad oczkiem, ale w połowie między dwoma oczkami, dla bezpieczeństwa tnie o jedno oczko wyżej, jakby ciął na wiosnę. Cięcie w jesieni wycieńcza mniej drzewo, ktore też w czasie rozwoju daleko silniej pędzą. Dla wina zaleca również cięcie jesienne, gdyż wiosenne wyniszcza rośliny. W razie jedynie, gdy obcięte gałązki mają służyć do rozmnażania, odkładać trzeba cięcie do końca zimy, gdy ziemia jeszcze zamarznięta.

Revue horticole.

Nr. 8. 16go kwietnia.

Kronika (p. Carrière). Znowu fakt nowy do historyi łatwowierności ludzkiej w ogóle, a po szczególe miłośników ogrodnictwa. Do Lille przybyli jacyś pp. Marigot & Comp. *„horticulteurs et fleuristes, membrs de pleusicurs Societes d'horticulture &,“* którzy różne cudowne rośliny sprzedawali. Nazwy tych roślin przytacza korespondent: *Superlative delicieuse* (jabłko); *wisznia chińska*, których 20 waży 2 funty, wisznie gronowe; brzoskwinie *Jaune de Naples* bez pestek; porzeczka, której grono waży *600 gramów* (więcej jak funt); malina *Fallstaff*, duża jak jajko i wiele innych. Bezczelność takich wędrujących ogrodników, zaczyna przechodzić wszelkie

granice, ale to z winy bezmyślnych amatorów, którzy takich oszustów jak Balme & Comp., drwiących z nieświadomości kupujących, ośmielają, płacąc im ogromne ceny za niewiedzieć co. Pan C. ostrzega ciągle Francuzów przed takimi oszustami, jak Balme & Comp., (patrz Revue horticole 1862, 1869, 1870 p. 43), którzy też swoje cuda najczęściej przewożą przez Niemcy, gdzie bardzo mało interesów robią, żeby aż u nas, w Moskwie i na Mołdawii znaleźć odpowiednich towarowi znawców.

Nasturcya pięciolistkowa, (Tropacolum pentaphyllum Lam) z drzeworytem (p. B. Verlot). Drzeworyt przedstawia pomienioną wspinającą się roślinę, rozpiętą w formie wachlarza. Przytoczywszy różne bulwiaste gatunki, pochodzące z Chili i Peru, podaje w krótkości ich uprawę. Sucho przechowane gląbiki sadzi w małe wazony z pulchną piaszczytą ziemią, najlepiej od września do października. Gdy łodyżki pędzić zaczną, przymocowywać je do podpórek, kratek i t. p., podlewając umiarkowanie. Raz podlane za obficie, giną czasem niepowrotnie. Kwiaty będą od marca do maja, po odkwitnięciu łodyżki wkrótce obsychają, poczem rośliny prawie nie podlewać, aż do nowego zasadzenia.

Gruszka z Preuilly. (Poirier de Preuilly) z chromolit. (p. Carrière). Kolosalna gruszka, dochodząca 7 cali długości. Owoc na oko piękny, ale prawie nic nie wart, chyba jako ozdoba stołów paradnych, albo na nasiennika. Szczególnie do ostatniego użytku zaleca ją pan C. tym, którzy wyprowadzeniem nowych owoców zajęci, używają różnych krzyżowań. Może jaka doskonała, ale niewielka grusza, skrzyżowana z gruszą z Preuilly, dałaby wielką, a przytem dobrą odmianę. Gdyby u nas byli podobni sadownicy, radzilibyśmy z naszej strony, kolosalną, ale niedobrą gruszkę, zdarzającą się w kołomyjskiem i na Bukowinie, do krzyżowań używać.

Czyszczenie i pielęgnowanie drzew owocowych. Pan Briot zaleca bardzo słusznie, żeby starym drzewom zbierać chropawą, popękaną korę, będącą nietylko wygodnym legowiskiem licznych owadów, ale także więżącej pnie jak sznurówką, niedozwalającą im niejako oddychać zewnętrznem powietrzem. Oprócz zeskobywania, zcinania nawet siekierą, poleca smarowanie mlekiem wapiennem drzew zaraz od młodości, uniemożliwiając tym sposobem zagnieżdżanie się mchów i liszajców. Zwraca w końcu uwagę, że drzewa wysokopienne, gdy dojdą pewnej wielkości, są zwykle sobie zostawione, gdy tymczasem wycinanie za gęstych, niepotrzebnych albo przeważnie rozwijających się gałęzi, jest jednym z najdzielniejszych środków utrzymania ich w zdrowiu i płodności.

Cupressus Mac-Nabiana. Murr. Z drzeworytem (p. Carrière). Opisanie i bardzo dobry rysunek cyprysu, w Niemczech często pod nazwą *C. glandulosa Hook* uprawianego. Przy stosownem okryciu, zasadzony młodo, możeby i u nas lżejsze zimy przebywał w wolnym gruncie.

Notatki pomologiczne (p. O. Thomas). Brzoskwinie nowsze lub polecenia godne: a) *Pêche de Chazotte.* Z formy owocu i epoki dojrzewania, w końcu września, podobna do Teton de Venus, ale drzewo płodniejsze; b) *Favorite de Bollviller.* Jedna z najwcześniejszych brzoskwiń; na ciepłem stanowisku w początkach sierpnia. Owoc dosyć duży, nie regularnie okrągły, ze skórką żółtawą, od strony słońca lekko zaczerwienioną. Mięso nawet około pestki białe, bardzo soczyste, rozpływające, winne; c) *Sanguine de Jouy.* Uprawiana bardzo często w okolicach Metz i to najczęściej nie szpalerowo, ale po prostu jak drzewo wysokopienne. Należy do najwytrzymal-

szych. Owoc dosyć duży, owalny, tak omszony, że zaledwie widać plamy i paski czerwone, rozsiane po skórce. Mięso bardzo soczyste, orzeźwiająco-słodkie. Dojrzewa w końcu września. Owoc pierwszego rzędu; d) *Pêche de Boulez.* Owoc duży, lekko owalny, z każdego względu 1go rzędu. Dojrzewa w polowie września; wystawność wschodnia jest dla tej brzoskwini odpowiedniejszą, jak południowa; e) *Pêche de Malte.* Bardzo dawna odmiana, nie tyle piękna, ile dobra, dojrzewająca we wrześniu. Kto przenosi dobroć owocu nad piękność, powinienby ją uprawiać. Drzewo dosyć delikatne, nie przebiera jednak w stanowisku; f) *Pêche Early Silver.* Całkiem nowy gatunek. Owoc dosyć duży, okrągławy, regularny, żółtawo-biały, lekko różowo zarumieniony, mięso zupełnie białe, rozpływające i soczyste, winne. Dojrzewa w drugiej polowie sierpnia. Pierwszego rzędu; g) *Pêche Ananiel.* Jest to duży i piękny owoc, z mięsem słodkiem, rozpływającem, dojrzewający w drugiej polowie września; h) *Pêche Crimson Galande.* Także nowy gatunek (z r. 1866), nadzwyczaj wytrzymały i płodny. Owoc trochę nieregularny, prawie całkiem karmazynowy, dojrzewający w końcu sierpnia. Pierwszego rzędu. Lepsza do uprawy jak Pêche Galande, podlegająca często chorobom; i) *Pêche Leopold I.* Drzewo rodzi obficie, rośnie bujnie i jest wytrzymałe. Owoc dojrzewa w polowie września. W dużych szpalerach lepiej się udaje, niżli w małych, przenosi wystawność zachodnią, lub południowo zachodnią nad inne; k) *Pêche Pucelle de Malines.* Jedna z brzoskwiń, która nigdzie brakować nie powinna, gdzie tylko brzoskwinie uprawiają. Owoc średniej wielkości ale doskonały. Dojrzewa w pierwszej polowie września.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że czas dojrzewania podany jest z okolic Metz (Plantières-lès-Metz), a więc z klimatu łagodniejszego jak u nas.

Juglans nigra laciniata (p. Carrière), Odmiana północno - amerykańskiego czarnego orzecha, u której miękisz z liści prawie znikł, tak, że tylko przy nerwach wązkie paski pozostały.

Nr. 9. 1. maja.

Kronika (p. Carrière). W ogrodzie „Fleuriste de Paris“ uprawiają od roku ukośnicę pod nazwą „*Begonia Laura,*“ która bezustannie kwitnie tak, że nawet na sztubry brać potrzeba gałązki z pączkami kwiatowemi. Jedna z najlepszych między ukośnicami, dla kwiatów uprawianemi.

Antigonon leptopus Hook. et Arn. (p. E. André). Rdestowata roślina z Meksyku, odznaczająca się nadzwyczajną obfitością różowych kwiatów. Jest to roślina wspinająca się, jeszcze rzadka w handlu ogrodniczym, która jednak wkrótce będzie rozpowszechnioną. *Botanical Magazine* dał obraz tej rośliny na t. 5816, we *Flore des serres* znajduje się również (t. 1886 — 87), w części skopiowana z tablicy angielskiej.

Kilka słów o dyniach (p. Rossin). Opisuje i zaleca do uprawy dyń, które uprawiał i próbował jako potrawę. Te odmiany są: 1) *Courge musquée du Canada.* Spłaszczona z obu końców, z żebrami mało wystającemi, skóra połyskująca, czerwonawo-żółta. Mięso grube, żółte, słodkie i mączyste. 2) *Courge blanche melonne.* Owoc okrągły, spłaszczony z obu końców, żebra mało wydatne. Skóra połyskująca różowawa, biało żyłkowa. Mięso prawie białe, w dosyć grubej wartości, słodkie, mączyste. Przy gotowaniu rozchodzi się jak śmietana. Doskonała odmiana. 3) *Courge sphérique.* Owoc podłużny, spłaszczony od strony ogonka, kończasty od przeciwnego

końca, żebra zaledwie widoczne. Skóra zielonawo-blada połyskująca. Mięso bladożółte, z pasmami zielonemi tuż pod skórą, słodkie miękkie i lekko mączaste. Doskonała odmiana. 4) *Courge arquée.* Owoc 22 do 30 cali długi, zagięty, prawie maczugowaty, bez żeber wyraźnych. Skórka żółta lub brudno zielona, czasem zielono i żółto plamista. Mięso żółte, grube i dobre, niższej jednak jakości od poprzednich.

Aechmaea Weilbachii z chromolitogr. (pana Rafarin). Śliczna *Bromeliacea* Ze środka rozetowato ułożonych, równowązkich liści, wznosi się koralowy, przeszło 10 cali wysoki pionek, unoszący wiechę krótkich kłosów, wspartych przylistkami także koralowemi. Kwiaty pysznie fioletowe. Ojczyzna nieznana, ale jak inne, do tego rodzaju należące rośliny, potrzebuje gorącej cieplarni, którą nawet liśćmi zdobi.

Phylloxera vastatrix, z drzeworytami. Entomologiczny opis owadu, niszczącego winnice francuzkie, dany przez pp. Planchon i Lichtenfels.

Literatura obca.

Die bürgeliche Gartenkunst von Edward Schmidlin, IIIte, vermehrte und verbesserte Auflage. Berlin, bei Wiegandt et Hempel. 1870.

Z dzieł ogrodniczych, w bieżącym roku wydanych, najwięcej nas zajeło wymienione, które z obfitością treści i jasnością wykładu, łaczy, na niską cenę niezwykłą elegancyę wydania; obejmuje więc wszystko co tylko od autora popularnego dzieła i od wydawcy słusznie wymagać można. Część wstępna o robieniu planów, przenoszeniu i wykonywaniu ich na gruncie jest napisaną tak popularnie, że każdy musi ją zrozumieć. Zestawienie różnych drzew i krzewów, najodpowiedniejszych dla pewnych ziem, położeń i celów jest bardzo pożądane, tym bardziej, że nie jest to suche wyliczanie nazwisk, ale dodane są kruciutkie objaśnienia, z których nietylko początkujący korzystać może; grupowanie podług wysokości czasu kwitnienia i barwy jest bardzo dobre, szkoda tylko, że rośliny delikatne, których wytrzymałość na mrozy nie jest pewną jak np. *Rosa Banksii, Daphne Gnidium*, nie zostały w osobnej grupie objęte. Paragrafy o tworzeniu zarośli i grzęd kwiatowych zasługują również na pilne czytanie, szczególnie wybór zielnych trwałych roślin, tak bezzasadnie w teraźniejszych ogrodach zaniedbywanych jest bardzo szczęśliwą myślą. Rozdział o chronieniu przed mrozem delikatniejszych roślin nietylko starannie napisany, ale i drzeworytami dobrze objaśniony.

Osobny oddział poświęcony ogrodowi warzywnemu. Ogólne reguły są, bardzo odpowiednio, obszernie dane, gdy uprawy specialne są krótsze, bez niepotrzebnych powtarzań tego, co bardzo dobrze między ogólnemi regułami było podane. Szczególnie polecamy rozdział 6ty o uprawie forsowanych czyli wczesnych jarzyn, która u nas, można powiedzieć, nie wyszła po za dawną rutynę; nie jeden ogrodnik znajdzie tutaj objaśnienie zawodów, zdarzających się przy uprawie jarzyn w gorących inspektach, z których pewnie korzystać nieomieszka. Jako wzór, dany plan i opisanie większego ogrodu warzywnego. Oddział obejmujący ogród owocowy czyli sad, zaczyna się również od ogólnych uwag, potem idzie wybór gatunków owocowych dla okolic z różnym klimatem (średnio europejskim) od najostrzejszego do najłagodniejszega. Wyliczone owoce, krótko objaśnione, służyć mogą jako punkt oparcia,

literalnie bowiem brać mi można podanych zalet, zważywszy, że nie we wszystkich okolicach te same owoce są najlepsze. Pielęgnownnie i prowadzenie drzew owocowych w szpalerach i sztucznych postaciach objaśnione licznemi drzeworytami. Nareszcie rozdział o szkółce owocowej dany jasno i ze stosownymi rysunkami. Trzeci dział poświęcony ogrodom, które wyłącznie ozdobność mają na celu — kto z podobnymi ogrodami ma do czynienia, znajdzie tutaj nie jedną dobrą radę. Wszystko zakończa dodatek o pielęgnowaniu roślin w pokojach. Oto jest treść mniej więcej dzieła, które zalecić możemy nietylko amatorom ogrodnictwa, zajmującym się osobiście pielęgnowaniem roślin ale i młodym ogrodnikom, którzy tutaj znajdą wskazówki, jak ogrody prowadzone być powinny żeby swemu celowi odpowiedziały.

16

Do Prenumeratorów „Flory“.

Nie myśląc dalej wydawać czasopisma „Flora“, uwiadamiam niniejszem Szanownych Prenumeratorów z Galicyi, Poznańskiego i Ukrainy (gdyż tylko z tych prowincyi prenumerowano, z królestwa Polskiego nikt) że numer VI^ty^ jest razem ostatnim. Jednocześnie z tym numerem otrzymują całoroczni Prenumeratorowie zwrot połowy prenumeraty — prędzej tego nie zrobiono, gdyż dopiero w ostatniej chwili, po uwzględnieniu różnych okoliczności, zdecydowałem się Flory dalej nie wydawać. Kto bezstronnie wyszłe numera przeglądnie, przyzna z pewnością że nie szczędziłem pracy i wydatków, żeby czasopismo należało do lepszych, i że nie brak chęci na moją decyzyę wpłynął. Obiecane artykuly i korespondencye pozostały z bardzo małymi wyjątkami, czczą obietnicą, sam zaś, mając także inne zajęcia, nie mogę pisać wszystkich artykułów, przeglądów i t. p. Drugim bardzo ważnym punktem są znaczne koszta, których prenumerata i ~~obiecane~~ przez Towarzystwo ogrodnicze 50 fl. półrocznie (za umieszczanie sprawozdań z posiedzeń) pokryć nie mogą. Koszta wyniosły około 600 fl., prenumeratorów jest 120, co razem z owemi 50 fl. reprezentuje 314 fl. w. a. Niedobór jest więc na każden sposób dosyć znaczny. Wszystko to, oprócz różnych zarzutów że np. była mowa o niepotrzebnych kwiatach, że ryciny gorsze od paryzkich i t. p., jest dostatecznem usprawiedliwieniem redaktora i wydawcy.

Władysław Tyniecki.

Czcionkami K. Pillera 1870.